Nr. 176. — We Lwowie — Piątek 26 Czerwca 1896. — **Rok XXXV**

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.*, (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Wszyscy prenumeratorowie mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika 1. 3; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 38 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dukes Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; **w Hamburgu:** A. Steiner **w Frankfurcie:** n. M. Haassenstein & Vogler i G. L Daube & Comp.; **w Warszawie:** Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu. — **Karty korespondencyjne** dla drobnych ogłoszeń 30 t

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Ze Wschodu.

Lwów d. 25 czerwca.

Porta rozesłała pod d. 18 bm. do swoich przedstawicieli za granicą następującą notę o niepokojach w armeńskim okręgu Wan: „Do ostatniego czasu była prowincya Wan — jak wiadomo — wolną od wszelakich zaburzeń. Telegram, podpisany przez jlnego gubernatora tego wilajetu i dwóch adjutantów sułtana Sadeddina baszę i Chensi baszę, przyniósł atoli wiadomość urzędową, że d. 15 bm. agitatorzy armeńscy usiłowali zbrodnicze niepokoje wywołać w Wanie. Co przytem zdumiewa, to fakt, że na pięć dni przedtem biskup armeński wydał do władz lokalnych w Wanie reskrypt, ostrzegający przed napadem, którego się Kurdowie prawdopodobnie dopuszczą, pomimo iż wiadomym dobrze jest faktem, że w mieście Wan żadnych prawie Kurdów nie ma, że na strażnicy w bazarze ciągle stoi batalion wojska sułtańskiego, a oraz po różnych dzielnicach miasta są wojska rozłożone. Faktycznie zaś okazał się pretekst do rozruchów d. 15 bm. pod następującemi okolicznościami:

„Aresztowano młode dziewczę, przy którem pisma zbrodnicze znaleziono, i w towarzystwie matki odstawiono do aresztu. Jednemu z księży pozwolono zostać przy aresztowanych. Wnet potem kilku agitatorów armeńskich napadło na odział żołnierzy, którzy patrolowali w około ogrodów miasta i ciężko zranili jednego oficera i jednego żołnierza. Kupcy armeńscy zmówiwszy się, zabarykadowali bramy swoich domów i z okien strzelali na przechodzące ulicą wojsko tureckie. Haniebny ten napad wywołał najokropniejsze wzburzenie i przyszło do nocnej bójki, w której około 50 ludzi po jednej i drugiej stronie poległo. Agitatorowie posiadali karabiny nowoczesne obcego pochodzenia, tajemnie z Persyi sprowadzone. Dzięki energicznym zarządzeniom władz miejscowych ład został przywrócony, i nadto użyto ścisłych środków, aby mieszkańcy sąsiednich miejscowości do miasta wcisnąć się nie mogli“.

Co do akcyi mocarstw w sprawie kreteńskiej, wdrożonej przez hr. Gołuchowskiego, pewnem jest, że wspólnego kroku mocarstwa nie podejmą, tylko każdy z osobna ambasador poczyni Porcie przedstawienia, ale w duchu identycznym. Organ gabinetu wiedeńskiego *Frmdbltt* pisze:

„Gdyby rok zeszły był minął w Turcyi spokojnie, to mogłaby była Porta na pożar kreteński zapewne inaczej się zapatrywać niż teraz, gdy w umysłach jeszcze drgają podźwięki wypadków małoazyatyckich. Mocarstwa uznały przeto za konieczne, przyczynić się także ze swej strony do pacyfikacyi Krety, i starają się rząd turecki przyjacielskiemi przedstawieniami nakłonić do tego kroku, który sam się nasuwa, do przywrócenia konwencyi haleppeńskiej. To jest główny punkt propozycyj, jakie ambasadorowie w Konstantynopolu a których seniorem jest nasz ambasador br. Calice, mają przedłożyć Porcie. Konwencya haleppeńska żąda między innemi, aby jlnym gubernatorem wyspy, przeważnie przez chrześcijan zamieszkałej, był chrześcijanin, aby starostowie byli tego wyznania, które w powiecie przeważa i aby połowa dochodów obracaną była na roboty publiczne na Krecie. Konwencya ta została wkrótce po traktacie berlińskim, przepisującym także regulacyę stosunków kreteńskich, w imieniu sułtana zawartą; a autonomia nadana w niej Krecie, która już oddawna cenne ustępstwa pod względem podatkowym posiadała, w zupełności wystarcza do umożliwienia ludności samoistnego pod panowaniem Turcyi rozwoju. Propozycya mocarstw stoi przeto na pewnym gruncie, bo na ustępstwie dawno przez sułtana uczynionem, i które w swoim czasie ze wszech stron uznano za odpowiednie do sprowadzenia stosunków zadowalających.

„Otwarcie sejmu, zamianowanie chrześcijanina jlnym gubernatorem i zupełne przeprowadzenie konwencyi haleppeńskiej uspokoiłoby miłującą spokój część ludności chrześcijańskiej i powstańcom ważną broń by z rąk wyrwało. W Atenach opowiadają, na podstawie doniesień zbiegłych Kreteńczyków, że na zebraniu notablów kilku powiatów wyspy, złożono przysięgę nie złożyć broni dopóty, dopóki nie dojdzie się do przyłączenia do Grecyi. Byłoby to nowem rozszerzeniem owego programu, który już sięgał po za konwencyę haleppeńską i przekraczał ramy, jakich się mocarstwa trzymają. Przewódcy zrozumią przecie, że na tem poprzestać muszą, na co Porta wskutek pośrednictwa Europy zezwoli i że Europa zgoła nie myśli dla powstańców kreteńskich odstąpić od zasady zastosowania *status quo*. Mocarstwa chcą nietykalności Turcyi i pokoju na Wschodzie, dlatego pragną, aby się sułtanowi udało w każdej części swego państwa stworzyć stosunki, któreby były rękojmią spokojnego rozwoju dla dobra ogółu i każdej prowincyi. W tem życzeniu są mocarstwa jednej myśli, i do tej granicy posiadają, jak się okazało, życzenia reform sympatye Europy za sobą.

„Dalej jednak sięgające dążności spotkają się z rygorystycznem upomnieniem do zachowywania się spokojnie. Rzeczą jest teraz rządu tureckiego, wziąć sobie do serca przyjacielskie rady mocarstw i położyć kres lichym stosunkom, które powadze jego ujmę czynią i w przykry dla jego przyjaciół sposób siłę państwa podkopują.“

Co robili Lihungczang i Yamagata w Moskwie? — należy zapytać wobec artykułu *St. Petersb. Wiedomosti*, których kierownikiem jest powiernik cara, ks. Uchtomski, pod napisem: *„Czy posiada Rosya w Azyi granice naturalne.“* Autor sam z podziwem mówi, że przeważna część nabytków w Azyi przypadła Rosyi bez żadnej zgoła walki i stawia zasadę: precz z zaborami, a tylko opiekować się ludami, które naturalnie grawitują ku Rosyi i dodaje:

„Zwłaszcza co do Azyi środkowej zadanie Rosyi jeszcze nieskończone. Dopóki część muzułmańskich Turków Azyi środkowej (właściwie Turkmenów) podlega Chinom i Afganistanowi, dopóty niemożliwem jest ich zjednoczenie. Turkestan i chiński i afgański zarówno dążą do połączenia ze swoją, pod zwierzchnictwem rosyjskiem zostającą bracią, są zarówno ze swego obecnego położenia niezadowolone.

„Czyż mamy prawo zatykać uszy na ich życzenia, być obojętnymi na ich cierpienia? Mamyż prawo, tylko z boku się przypatrywać, gdy to w Afganistanie, to w Chinach krew turecka całemi rzekami płynie? Jeżeliśmy nie byli pospolitymi zdobywcami, tylkośmy do siebie przyjęli plemię, które nam po bratersku zaufało, to też musimy jak bracia postępować wobec ludów tureckich i protegować ich, gdziekolwiekby się znajdywali. Puszczać ich na dolę i niedolę, to rzecz niesprawiedliwa i nierozumna. Wobec naszych przyjacielskich stosunków z Chinami możemy przecie po dobremu dojść do ugody, tem łatwiejszej, ile że Kaszgar i Dżungarya są tylko kłopotem dla Chin. Turkestan afgański (Afganistan podlega Anglii) należałoby oddać Bucharyi (tj. Rosyi), choćby stąd do wojny przyjść miało. Uzbekowie już bez tego zbyt długo czekają, a to dla nas rzeczą sumienia... Na każdy sposób jesteśmy silni na tyle, że nie potrzebujemy zarzucać naszych poglądów moralnych dla jakiegoś tam prostego zachowania pokoju z Afganami i ich protektorami“.

Czyżby Chiny oprócz zabójczych dla nich ustępstw co do kolei sybirskiej i mandżurskiej, miały Rosyi nadto odstąpić Kaszgar — w którym panowanie Chińczyków nie bywa stałe a zawsze było tylko imienne i Dżungaryę, więc zachodnie terytoryum Chin? Albo też czy Rosya, na mocy jakowych układów z Japonią, postanowiła wbrew woli Chin zagarnąć owe obszary, po większej części puste, ale dogodne w drodze do Indyi? Dość, że dla Rosyi, wedle *Petersb. Wiedm.* rzeczą sumienia i moralności jest zabrać te obszary!...

Z wycieczki do Budapesztu.

(Przez Teofila Merunowicza.)

IV.

Nieco o t. zw. „Judeomadyarstwie“.

Agitacya wiedeńskich antysemitów przeciwko wystawie millenarnej w Budapeszcie i przeciwko Węgrom wogóle, prowadzona teraz z właściwą im zaciętością, stanowiła dla mnie od początku bardzo interesujący temat do zastanawiania się. Gdy więc nadarzyła mi się sposobność do badania tego przedmiotu bliżej, na miejscu, w ojczyźnie tak siarczyście przez Luegera wyklinanego „judeomadyarstwa“ — oczywiście nie zaniedbałem zebrać o niem jak najwięcej informacyj. A ponieważ dumna odpowiedź naczelnika rządu węgierskiego br. Banffyego na interpelacye posłów Hollo i Meszlenyego w sprawie agitacyi Luegera przeciw Węgrom na tle antysemityzmu i rozprawa nad tą odpowiedzią, przeprowadzona na posiedzeniu Izby poselskiej węgierskiego sejmu z dnia 23 bm. również rzuca wiele światła na rozwijający się antagonizm sąsiedzki pomiędzy Wiedniem a Pesztem, więc tembardziej wydaje mi się na czasie zwrócenie uwagi opinii publicznej na stan sprawy żydowskiej we Węgrzech i na właściwe znaczenie wzbudzonego przez Luegera ruchu umysłów we Wiedniu, skierowanemu przeciwko t. z. „judeomadyarstwu“.

Wiedeński antysemityzm dlatego jest tak bezwzględny, gwałtowny a płytki, że rozwinął się z pierwiastku ujemnego: wcale nieszlachetnej zawiści o chleb. Wypieranie chrześcijan z własności, wydzieranie im zarobku i dochodów przez żydowskie sztuczki spekulacyjne i żydowską solidarność, ocknęły filistra niemieckiego z jego apatyi i doprowadziły go do furyi. W żydzie widzi on niebezpiecznego dla swojej egzystencyi wyzyskiwacza — i za to znienawidził go zajadle. To jest tło zasadnicze luegerowskiego antysemityzmu; innej idei w nim nie ma. Bo to wszystko, co się w tym ruchu mówi o chrześcijańskiej moralności w przeciwstawieniu żydowskim szalbierstwom na szkodę „gojów“ wymyślanym, ma znaczenie tylko uboczne, pochodne. Właściwe tło niemieckiego antysemityzmu stanowi zawiść, nic, jak tylko zawiść materyalna.

Inaczej we Węgrzech. Tam znowu kwitnie w najlepsze żydofilstwo. I dlaczego? Czy żydzi węgierscy są lepsi i przyjemniejsi niż gdziekolwiek indziej, czy są tam więcej skłonni do wynarodowienia się na korzyść miejscowego elementu, czy są mniej ekskluzywni?

Tego wszystkiego nie zauważyłem. Owszem, kongres dziennikarski, na którym żydowscy koledzy po piórze reprezentowali rozmaite narodowości, dostarczał nie mało żywych dowodów na to, dowodów bijących w oczy, że kto mówi, iż żyd może obok tego, a raczej mimo to, iż jest żydem prawdziwym, być Francuzem, Niemcem, Madyarem itd., ten albo kłamie rozmyślnie, albo jest bez granic naiwnym — albo poprostu — nie zastanawiał się nad tem, i powtarza tylko bezmyślnie, co inni mówią. Na każdym kroku spotykałem się też z dowodami, że są to wszystko bajki wierutne, co opowiadają o ścisłej asymilacyi żydów węgierskich z Madyarami. Jest tam jeden bardzo silny motyw, który łączy Madyarów z żydami — mianowicie, wspólny interes materyalny, wobec innych żywiołów zamieszkujących państwo węgierskie — to, co Niemcy nazywają *Geschäftsfreundschaft*. Mówiąc krótko — wiąże Madyarów z żydami interes materyalny i polityczny. Więc na tej podstawie oparty sojusz niewątpliwie jest szczerym — chociaż przez to Madyarzy nie przestali być Madyarami, a żydzi żydami.

Na $17^1/_2$ miliona ludności krajów korony św. Szczepana, jest około 10 milionów nie-Madyarów, a reszta — tylko około 43 prc. Madyarów. Żydzi, którzy stanowią 4·61 prc. ogółu ludności państwa, wpisują się we Węgrzech przy konskrypcyach całą masą jako przynależni do panującej narodowości madyarskiej, i stanowią dla niej silną podporę w walce o utrzymanie przewagi politycznej i dominującego stanowiska Madyarów nad Słowianami, Wołochami, Niemcami i inną niewęgierską ludnością państwa. Bez żydów byłoby Węgrów we Węgrzech tylko około 38 prc. Żydzi ułatwiają wreszcie Węgrom znakomicie finansowanie wszelakich przedsięwzięć państwowych i prywatnych, ułatwiając im przystęp do giełd całego świata. Dla kredytu Węgier ma to wartość nieocenioną.

Pozwalają żydzi wpisywać siebie w rejestra ludności jako Madyarów, ich Mojżesze nazywają siebie „Mórami“, Abrahamy „Arpadami“ itd., młodzież ich mówi tylko po madyarsku — a za to mają ustawowo zagwarantowaną nietykalność swoich instytucyj narodowo- wyznaniowych, lwi udział w zyskach z teraźniejszego ekonomicznego rozkwitu Węgier i wszelakie inne korzyści, jakie przynosi w codziennem życiu spółka z panującym elementem.

Rzutne, ruchliwe, bezwzględne popieranie przez ustawodawstwo i przez rząd węgierski węgierskiego handlu i przemysłu, ciężko daje się we znaki Przedlitawii, a szczególniej Wiedniowi, zwłaszcza w ogromnie ważnym dla Wiednia handlu oryentalnym. A gdzie tknąć interesów pieniężnych węgierskich, tam poczuje się zaraz żyda. To rozdrażnia antysemitów wiedeńskich do wściekłości — i tłómaczy dostatecznie pobudki i znaczenie agitacyi Luegera przeciwko Madyarom i millenarnej wystawie w Budapeszcie.

Jakież zaś nam przystoi stanowisko w obec tak zwanego „judeomadyaryzmu“?

Mniemam, że jak w każdej sprawie publicznej, tak i w tej sąd przedmiotowy, wolny od uprzedzenia za którąkolwiek stroną, lub przeciwko niej, jest najodpowiedniejszy. Ze stanowiska narodowej polityki Madyarów można wytłómaczyć ich sojusz z żydami, tak znowu, jak zaprzeczyć nie można, że żydzi opłacają się nie źle Madyarom za ich przyjaźń. Czy ostatecznie Madyarzy dobrze, lub mniej dobrze na tym sojuszu z synami **Izraela** wyjdą, nas o to głowa boleć nie potrzebuje. Z drugiej zaś strony nie mamy powodu awanturować się z Luegerem przeciwko Madyarom i węgierskim żydom, kiedy dla nas o wiele bliższą i aktualniejszą jest kwestya rozwiązania kwestyi żydowskiej u nas w domu, w naszym własnym kraju...

Cała kwestya „judeomadyarska“ może nam być obojętną.

KORESPONDENCYE.

Paryż d. 20 czerwca.

(Śmierć margrabiego de Mores. — Zamordowanie baronowej de Valley. — Podatek od sług. — Strejk w Limoges. — Pogłoski o odwiedzinach carskiej pary).

Margrabia de Mores zginął w Saharze, zamordowany przez Tuaregów własnej eskorty. Był to wykolejony wielki pan, miernego wykształcenia, miernej inteligencyi, który ciągle politykował i spekulował, a zawsze niefortunnie. Miał zamożnego ojca, który błagał go, aby zaprzestał ryzykownych prób, płacąc tymczasem jego długi. De Morès ożenił się z córką milionowego bankiera amerykańskiego, odradzającego mu dziwacznych przedsiębiorstw, zakończonych jednostajnie ruiną. Za to Morès był popularnym w świecie bulwarowym. Łatwo dawał się wciągnąć do najniedorzeczniejszych ruchów politycznych lub finansowych kombinacyi, a ponieważ miał po za sobą bogatą rodzinę, więc rozpływano się nad jego rycerskością. Rycerskość ta polegała na gotowości pojedynkowania się w każdej chwili.

Rzucił się do boulanżyzmu, tego zbiorowiska wszystkich zwichniętych umysłów, popierał później z niesłychaną gwałtownością antisemityzm. Wojował z francuskimi oficerami żydami, a jednego z nich, kapitana Mayera zabił w pojedynku. Wmięszany był w nieczystą sprawę Nortona, który sprzedał papiery wartościowe niby skradzione w ambasadzie angielskiej, a w rzeczywistości podrobione przez tego mulata. Długo winien był 20.000 franków osławionemu Korneliuszowi Hertzowi. Prowadził następnie krzykliwą kampanię przeciw Rothschildom, a gdy się zdarzał ślub w tej rodzinie, urządzał młodej parze kocią muzykę.

Nie posiadał żadnego talentu pisarskiego, i chociaż bezpłatnie rozdawał swoje paszkwile, nikt ich czytać nie chciał. Wymyślił raz zaciągnąć setki włóczęgów, każdego z nich uzbroić w kij i chodzić otoczony tą zgrają po ulicach. Wytoczono mu za to proces. Czasem występował z propozycyami socyalistycznemi, n. p. dopominał się, aby rząd wypłacił każdemu Francuzowi przy pełnoletności sumę 10.000 franków. Każdy miałby z czego wzbogacić się na jakiemś przed-

---

54

Na błędnych drogach.

Powieść z angielskiego

przez

Mary Humphrey Ward.

(Ciąg dalszy.)

Nie odpowiedział zaraz, lecz chwilę oglądał ją śmiejącemi oczami.

— Proszę się przyznać — rzekł wreszcie żartobliwie — że wzięła mnie pani za ducha?

Zawahała się, w końcu roześmiała się także. Sama mu przecież opowiadała o tych historyach, nic więc dziwnego, że dobrze odgadł.

— Może pan ma słusznie — przyznała — A więc znowu jeden zawód. Dobranoc.

Przez chwilę był niezdecydowany, co ma uczynić, potem odrzuciwszy swe napół wypalone cygaro na bok, pobiegł za Edytą i odprowadził ją do schodów.

— Słyszałem panie powracające do domu — mówił objaśniającym tonem. Potem czekałem, dopóki panie nie udadzą się na spoczynek, zeszedłem na dół, by rozkoszować się przecudną nocą księżycową. — Wskazał przytem na srebrem oblany pałac—nibyzaczarowany. Przepędzam często bezsenne noce i lubię wówczas wałęsać się w około. U mnie w domu przyzwyczajeni są do tej osobliwości, ale wstydzi mnie, że pani mnie na tem przydybała. Proszę mi całkiem krótko opowiedzieć, jak też bal wypadł.

Stanął na najwyższym stopniu schodów, oparł się o balustradę i patrzył na nią tak ożywionemi oczyma, jakby to nie była trzecia godzina po północy, ale trzecia po południu.

Ona po kobiecemu dostroiła się natychmiast do niego.

— Wypadł doskonale — odpowiedziała, stawiając nogę na wyższy stopień. — Było sześćset osób na górze, a przynajmniej czterysta sztangretów i lokai na dole, jak mi nasz opowiadał. Ogólnie uważają bal ten za udały nadzwyczajnie.

Przenikliwy jego, zagadkowy wzrok trzymał ją na uwięzi. Przyznawał się przed nią nieraz otwarcie, że lubi silne podrażnienie uczuć, a to osobliwsze spotkanie z narzeczoną Raeburna, wśród uśpionego domu, sprawiało mu je w wysokim stopniu. Powieki jej ciężyły, twarz miała bladą. Futro, które niedbale zarzuciła była po białej jedwabnej sukni, odkrywało czasami białe jej ręce i piękną szyję. Nigdy jeszcze nie wydała mu się tak zachwycającą, jak teraz w tem łagodnem, niepewnem oświetleniu. Oddech jego stawał się coraz szybszym.

Przedsięwziął sobie zmusić ją do pozostania. Nie krzywdził też przecież ani jej, ani Raeburna. Raeburn zresztą nie długo posiądzie ją zupełnie dla siebie. Po cóż mu miał przed czasem ustępować miejsca. Ona go nie kochała! A świat! — bah! Czyż był jeden jedyny, rozsądny powód, dlaczegoby ludzie po nocy tak samo nie mogli rozmawiać ze sobą jak za dnia?

— Chwileczkę — rzekł, zatrzymując ją. — Pani musi być zmęczoną, zbyt zmęczoną dla romantyzmu. Inaczej poradziłbym pani rzucić okiem do biblioteki. To rzeczywiście warte zachodu.

Edyta odwróciwszy się, zobaczyła, że drzwi są tylko przyparte. On pchnął je nogą, i oboje zaglądnęli do dużej komnaty. Wysoki, sklepiony sufit leżał w najgłębszej ciemności, podczas gdy światło księżyca, które wdzierało się przez niezasłonione niczem okna, igrało swobodnie po niezasłanej posadzce i po półkach z książkami, tworząc fantastyczne pasy i promienie.

— Oto jest poezya nocy i samotności — rzekł Wharton. — Pani lubi tę komnatę; ale czy widziała ją pani kiedy bardziej godną polubienia? Tu żyją umarli; miała pani słuszność w odwiedzeniu duchów. Czy widzi pani, jak promienie księżyca spoczywają na imienniczce pani? Ona w nocy budzi się znowu do życia!... Ale co to jest? kto może o tej porze przechadzać się po alei?

Wszedł do pokoju, przysłonił ręką oczy i z natężeniem patrzył w ogród. Mimowoli poszła za nim Edyta. Oboje ustawili się przy oknie.

— To Hurd! — zawołała przerażona przyciskając twarz do szyby. — O tym czasie! Ze strzelbą! O mój Boże!

Nie ulegało wątpliwości, że to był Hurd. Widzieli, jak chwilkę stanął w alei, jakby chciał rekognoskować, a potem ukośnie przeciął murawę, oblaną pełnym blaskiem księżyca. Jego zgarbiona postać, jego wielka głowa i krótka strzelba na ramieniu, wyraźnie odznaczała się w świetle.

— Co też on zamierza? — zapytał Wharton patrząc za nim.

— Nie wiem; jestem pewną, że na naszym rewirze nie odważyłby się strzelać! Oprócz tego nie ma tam już nic do kradzenia! — Wharton uśmiechnął się. — Zdaje się więc, że poluje na zwierzynę lorda Maxwella! Jego knieja graniczy z aleją i ciągnie się wzdłuż pagórka... Co za rozczarowanie! Czy nie możemy nic tu uczynić?

Patrzyła na niego z trwożliwem pytaniem w oczach. Smutna rzeczywistość, która nagle wdarła się pomiędzy nich, od razu zmieniła ich położenie. Sumienie jej mogło się tem uspokoić.

Wharton potrząsnął głową.

— Nie wiem, w jaki sposób moglibyśmy przeszkodzić temu. Jakże silny jest popęd do tego! Mówiłem pani przecież, że ta kobieta kryje się z jakąś tajemnicą. W gruncie rzeczy jest to tylko wieśniacza forma tego naturalnego popędu, który młodych ludzi z naszej klasy przywodzi do wszelakich szalonych awantur. Jest to popęd wyburzenia się, opuszczenia prostych dróg, oparcia się każdej wyższej potędze, czy to natury, prawa lub też obyczajów.

— Wiem to wszystko... nie ganię też ludzi za to! — zawołała Edyta — ale właśnie teraz, to tak niebezpiecznie! Westall czyha tylko, by przychwycić bandę, czujniejszym jest niż kiedyindziej! Oprócz tego wystarałam się o robotę dla Hurda w majętności lorda Maxwella i ze względu na jego żonę i dzieci wymogłam na nim przyrzeczenie, że nie będzie się więcej oddawał kłusownictwu.

Wharton ruszył ramionami.

— Domysły Westalla, że ma stosunki z bandą, muszą więc być prawdziwe. Kłusownicy mają zawsze w miejscu sprzymierzeńców. Więc pani jego żal... tego człowieka? — zapytał nagle zupełnie zmienionym tonem i badawczo spojrzał jej w oczy.

Zdziwiona i przelękniona tą zmianą odwróciła się ku wyjściu. Lecz zanim jeszcze odpowiedzieć mogła, on szybko ciągnął dalej:

— On... może uniknąć niebezpieczeństwa. Obdarz pani raczej swą litością tego... który go nie uniknął!

— Nie wiem, co pan chce tem powiedzieć — odpowiedziała i aby się nie zachwiać, oparła ręce o najbliższe krzesło. — Ale już późno. Dobranoc, panie Wharton.

— Żegnam panią — rzekł spokojnie, lecz ze szczególną wibracyą głosu. Wahająco zatrzymała się znowu. Pod koronkami i zwiędłymi kwiatami u jej piersi mógł widzieć bicie jej serca.

— Ależ nie na zawsze. Powróci pan przecie do nas po wyborach.

— Nie sądzę. Nie mogę się dłużej naprzykrzać... matce pani. W następnych trzech tygodniach będzie pani miała wiele zajęcia. Byłoby natrętnością z mej strony, gdybym się w taki czas tu znajdował... zwłaszcza biorąc w rachubę — mówił bardzo powolnie — narzeczonego pani, któremu jestem tak niesympatycznym. Zostawszy wczoraj wieczór sam, po odjeździe pani, było tu w domu bardzo cicho. Siedziałem jeszcze długo przy kominku i rozmyślałem. Rozjaśniło mi się wówczas, że muszę stąd uciekać i to natychmiast. Samotnie stojący człowiek jak ja, nie powinien igrać z niebezpieczeństwem. Cel jego jest wytknięty, a gdy mu się przydarzy jakie nieszczęście, nie ma nikogo, ktoby wziął jego stronę.

Edyta drżała na całem ciele. Znużenie i wzruszenie kazały jej zapomnieć o panowaniu nad sobą.

— W takim razie muszę panu podziękować — szepnęła półgłosem — gdyż pan mnie wiele nauczył...

— Pani się tego znowu oduczy! — przerwał wesoło. — Odzyskał swoje panowanie nad sobą, skoro zauważył, że ona swoje utraciła. — Oprócz tego w niedługim czasie usłyszy pani o mnie wiele złego. Zupełnie jasno zdaję sobie z tego sprawę, ale ani mogę, ani chcę bronić się przeciw temu. Może się wydam pani bezczelnym, ale muszę się przyznać, że moja przeszłość, którą Ryszard Raeburn ustawicznie ma przed oczyma i która mnie, nawiasem powiedziawszy, pozbawiła względów jego ciotki, mnie samemu zupełnie jest obojętną! Nauka identyczności opiera się juści na prawdzie; muszę więc być jeszcze tym samym człowiekiem, jakim byłem wówczas. Jednakże teraz odpieram odpowiedzialność za moje ówczesne czynności. Stałem się rzeczywiście innym. Wówczas byłem próżniakiem, bezczynnym młodzieńcem, który na przemian brał się do wszystkiego. Teraz wytknąłem sobie cel życia, do którego jestem stworzony. Działalność moja mnie zmieniła i jak mi się zdaje, uszlachetniła. Nie wymagam, ażeby Raeburn lub inni w to wierzyli, wystarcza mi moje własne przekonanie. Jeślibyśmy kiedykolwiek mieli spotkać się w życiu, a pani zdawałoby się, że może wymagać odemnie upokorzenia, nie spodziewaj się pani tego! Człowiek, którego będzie pani miała na myśli, nie będzie miał już ze mną nic wspólnego. Nie chcę pokutować za dawne grzechy!

(C. d. n.

siębiorstwie, a nędza znikłaby wówczas. Objeżdżał Francyę, zwołując chłopów i prawiąc im, że jeżeli wypędzą żydów z Francyi, dwa razy mniej płacić będą podatków. W Afryce zamierzał poduszczyć Arabów przeciw Anglikom i tym sposobem obalić przewagę Wielkiej Brytanii! Tyle narobił hałasu z swą wyprawą do Sahary, że Tuaregi dowiedzieli się o niej, i dla ograbienia go napadli podstępem na tego awanturnika wielkiego rodu, który żył i umarł jako paliwoda!

Zamordowanie baronowej de Valley przypomina Paryżowi, że istnieje w stolicy cała armia złoczyńców. Wydano prawo, pozwalające wysłać na całe życie do kolonii dalekich złodzieja kilkakrotnie skazanego, ale prawo rzadko bywa zastosowane, ponieważ koszt podróży wysoki, ucieczki częste a na miejscu nie umieją z temi żywiołami dać sobie rady. Setki ludzi praktykuje w Paryżu grabież i mord jako jedyne rzemiosło, zbierają się po knajpach, obradują spokojnie; policya płaci szpiegów i zwyczajnie uwiadomiona jest po czasie. W świecie złodziejskim najgorsza kategorya najmniej naraża się. Są złoczyńcy, którzy jedynie szukają, gdzie można zbrodnię korzystną wykonać, wskazówek tych udzielając odważniejszym. Zwykle skazani są stręczyciele zbrodni arcyłagodnie, do zbrodni ręki nie przyłożyli, nie byli naocznymi jej świadkami. Po roku więzienia wracają do swoich poszukiwań.

Baronowa Valley była skąpą lichwiarką. Żyła z gałganami, wynajdującymi jej nieszczęśliwców, których niemiłosiernie wyzyskiwała. Za totumfackiego używała młodego łobuza Lagueny, który złoczyńcom z profesyi podał myśl zgładzenia jej. Jego historya jest historyą tysięcy mu podobnych, wałęsających się po Paryżu zbójów.

— Nie miałem grosza. Wiedziałem, że baronowa mi testamentem coś zapisała. Postanowiłem szukać takich, coby ją zamordowali. Była bardzo stara. Nie skrócało to znacznie jej życia. Skąd pochodzę, nie wiem. Nazywam się Lagueny, ale nie jestem pewny, czy to prawdziwe moje nazwisko. Matka mną się nie zajęła. Puszczono mnie małym chłopcem na ulicę. Żyłem czasem z jakich robocizn, zwykle strawę moją dostawałem w *fourneaux économiques*. Spałem w nocnych publicznych schronieniach. Nie umiem ani czytać ani pisać.

Ferrau i Kiesgen, którzy, wprowadzeni do mieszkania baronowej, udusili ją, są darwiniści praktykujący.

— Wielka to rzecz! — odpowiedział Kiesgen sędziemu śledczemu. — Nie tak strasznie skrzywdziliśmy staruszkę, zabijając ją. Nie pozostawało jej jak kilka miesięcy życia. Gdyby była młodą, zawahałbym się. Starej nie było czego żałować.

Walka o życie wyradza podobne rozumowania w istotach, w których sumienie rozbudziło się, które wychowały się i żyły w najohydniejszem otoczeniu. Cywilizacya szczyci się z elektrycznego oświetlania ulic. W szkołach ludowych nawet dziesięć przykazań Boskich już nie uczą i dzieci, pozbawione opieki moralnej, rosną narażone na najgorsze pokusy stolicy, nie słyszawszy nawet o prawdach, które naprowadziłyby je na właściwą drogę. Lagueny, aresztowany, odpowiedział:

— Nic sobie z tego nie robię! Nie mam już ani grosza. Wspólnicy moi okradli mnie w podziale łupu. Wydam ich i zemszczę się.

Samą siłą materyalną nie poskromi się dziczy zgłodniałej, zepsutej do szpiku, rojącej się po mieście, siły moralnej brak społeczeństwu zmateryalizowanemu, które dba o zabezpieczenie bogactw swoich a nie o poprawę bytu nędzarzy.

Nic charakterystyczniejszego od rozpraw tyczących się nowego podatku od renty, mieszkań i służby. Nie zmuszają już nikogo do wyspowiadania się z swego mienia, ale biorą za podstawę podatku komorne, dochody, służbę. Nie jest to zupełnie sprawiedliwie, bo jedni żyją z dnia na dzień z pięknem i drogiem mieszkaniem, a drudzy śpią na złocie w skromnych stancyjkach. Ale mniejsza o to. Liczba sług jest wskazówką pewniejszą. Projekt rządowy podnosi opodatkowanie w miarę liczby sług, ale nie jest całkowicie logiczny. „Przypuszczacie, pisze p. Pelletan, że człowiek, który ma dziesięciu służących, bogatszy jest od tego, który ich ma pięciu. Jest to przypuścić, że człowiek, który ma dwanaście sług jest bogatszy od tego, który ich ma dziesięć, a jednak więcej nie zapłaci. Jeżeli jest zbytek jasno wykazujący wielki majątek, to polowanie. Otóż liczba gajowych nie wejdzie w rachunek".

Artykuł projektu prawa, według którego liczba sług, powozów, koni w żadnym razie nie może podwoić sumy podatku wymagalnej od komornego, korzystnym będzie wyłącznie dla bogatych i sprzeciwia się zasadzie progresyjnej przyszłego podatku.

Rada miejska paryska, która systematycznie popiera wszelkie bezrobocia, przeznaczyła 10.000 franków strejkującym wyrobnikom fabryk porcelany w Limoges. Ale takie postanowienie potrzebuje aprobacyi ministra spraw wewnętrznych. P. Barthou unieważnił to głosowanie. Dotąd ministrowie chętnie zamykali oczy na ten nieco dziwny użytek funduszów miasta Paryża.

Odkąd rozeszła się wiadomość, że car rosyjski odwiedzi Wiedeń i Wenecyą, moskalofile tutejsi żywią nieuzasadnioną zdaje się nadzieję posiadania go w Paryżu i już troszczą się o przyszłe jego mieszkanie. Pałac tuileryjski spalony, pałac elizejski zajęty przez prezydenta Faura. Dziennik *Gaulois* przejęty zgrozą na myśl, że Paryż nie wiedziałby, gdzie przyjąć parę carską. Nam się zdaje, że dałoby się to załatwić. P. Faure odstąpiłby pałac elizejski i przeniósłby się sam do pałacu ambasady rosyjskiej, a gdyby to nie było na rękę Mohrenheimowi, to znalazłyby się pokoje dla prezydenta w presbiteryum cerkwi rosyjskiej w Paryżu.

Zaćmienie słońca.

Mimo ciężkich czasów, dosyć jest jednak ludzi, którzy mają i nie żałują pieniędzy na ciekawe wycieczki. Liczą na to w bieżącym roku towarzystwa kolejowe i żeglużne norwegskie i zdaje się, że się nie zawiodą, bo w ojczyźnie Norwegów, godnej samej przez się zwidzenia, zajdzie 9. sierpnia b. r. wypadek, którego warto być świadkiem choćby po wielkich nawet trudach i z wielkim kosztem. Tego dnia nastąpi w północnej Norwegii zupełne zaćmienie słońca — zupełne, a tego przecież, przyzna każdy, codzień oglądać nie można.

Co to jest zaćmienie słońca, wie każdy tak samo, jak i to, że zaćmienia bywają zupełne, częściowe i pierścieniowe. Mniej powszechnie znaną jest różnica między zupełnem a pierścieniowem zaćmieniem.

Zupełne zaćmienie zdarza się wtedy, gdy ziemia znajduje się w cienistym stożku, idącym od księżyca. Jeżeli ziemia schowa się za księżyc tak jak głowa ludzka za parasolem przed promieniami słońca, wtedy jest zaćmienie kompletne, na pewnem miejscu na ziemi ludzie przez dłuższy lub krótszy przeciąg czasu nie widzą ani kawałeczka boga Parsów.

Odległości między słońcem, ziemią i księżycem zmieniają się ustawicznie. Z początkiem roku z ziemi do słońca jest 146 milionów kilom., z początkiem lipca zaś 151 milionów kilometrów, a stąd pochodzi, że w styczniu widzimy słońce większe niż w lipcu. I księżyca odległość od ziemi jest też rozmaita, raz wynosi 363.000 kilometrów, innym razem znowu 406.000. I znowu wydaje się nam księżyc w pierwszym wypadku większym, w drugim mniejszym. W ogólności tarcza księżyca i słońca istotnie wydaje się oku naszemu jednako wielką, ale jeżeli się trafi, że księżyc właśnie wtedy nam zakryje słońce, kiedy jest większym od słońca, wtedy zasłania nam nasze źródło światła zupełnie i brodzimy w kompletnem zaćmieniu. Jeżeliby zaś księżyc znalazł się między ziemią a słońcem w takiej chwili, gdy jest mniejszym od słońca, wówczas nie zasłoni nam całej tarczy słonecznej, jeno jej środek, dozwalając widzieć z niej złotą obrączkę. I to właśnie jest zaćmieniem pierścieniowem.

Ponieważ słońce w lecie właśnie wydaje się nam mniejszem, przeto całkowite zaćmienia zdarzają się najczęściej w lecie. Im bliższą jest ziemia księżycowi w chwili zaćmienia, a raczej im bliższym jest dany punkt na ziemi, tem rozumie się, w głębszym cieniu spoczywa i tem dłużej dla niego zaćmienie trwa. Tak samo im większą jest tarcza księżyca, a równocześnie im mniejsza zasłonięta nią tarcza słońca, tem dłuższego czasu potrzeba, aby słońce z poza tego parawanu się wydobyło i znowu tem dłużej trwa zaćmienie. Jeżeli księżyc rzuci na ziemię cień, to cień ten jest kolisty, otóż gdyby ziemia, księżyc i słońce nagle w tej chwili stanęły, ów kolisty cień byłby wiecznym w tym miejscu.

Gdyby tylko słońce i księżyc w tej chwili stanęły, a ziemia poruszała się dajmy na to na prawo od nich, to ciemne koło owo przesunęłoby się po niej od prawej ku lewej i wreszcie padłoby gdzieś w przestrzeń międzyświatową. Gdyby tedy w tym razie człowiek pewien stanął na ziemi na brzegu owego koła i na lewym końcu średnicy, a nie ruszał się z miejsca, wtedyby posuwał się wraz ze światem po średnicy owego cienia i najdłużejby był pogrążony w ciemnościach.

Ten natomiast, ktoby stanął na prawym brzegu koła i na prawym końcu jego średnicy, nie widziałby słońca tylko przez jedną lub dwie sekundy. W następnej zaraz chwili cieńby się zaraz odsunął na lewo i słońce znalazłoby do ludzkiego oka przystęp. Zaćmienie całkowite najdłużej trwa sześć ziemskich minut, a tegoroczne trwanie jego wahać się będzie między 109 i 171 minutami.

Zaćmienia słońca są dla astronomów bardzo ważne. I tak one okazały im, że naokoło tarczy słonecznej właściwej są protuberancye i korona.

Protuberancye są to jakby jakieś wybuchy świetlne. Mają czasem kształt słupa świetlistego, nad którym unosi się obłok zmieniający swoją objętość. Czasem jest to tylko sam obłok, unoszący się nad powierzchnią słońca. Wyglądają one jak przylepione do niej, a w czasie zaćmienia są bladoczerwonej barwy. Za pomocą spektroskopu przekonano się, że widmo tych protuberancyj składa się ze światła tylko niektórych linij widma słonecznego i że światła te w widmie słonecznem z wyjątkiem linii helium ukazują się jako ciemne linie. Z tego wywnioskowano, że protuberancye są rozżarzonemi parami i to przeważnie wodowymi. Dwaj astronomowie Lockyer i Jansen niezależnie od siebie odkryli sposób obserwowania protuberancyj słonecznych w każdym czasie nietylko podczas zaćmienia, możemy więc każdej chwili obserwować w widmie, jak w oczach obserwatora powstają wybuchy na słońcu i jaką mają chyżość. Skonstatowano, że chyżość tych wybuchów dochodzi do 16.000 kilometrów na minutę, a wyrzuty dochodzą do 563.000 kilometrów.

Hale wynalazł sposób fotografowania tych wybuchów słonecznych i przekonał się, że one najczęściej wydarzają się w okolicach równika słonecznego. Przed tym wynalazkiem można było obserwować tylko te wybuchy, które zdarzały się na brzegu tarczy słonecznej.

Mniej znaną jest korona słońca i głównie dla jej badania biegną astronomowie ze wszystkich stron świata na te miejsca, gdzie zaćmienie jest widzialne. Korona jest atmosferą słoneczną a okazuje się podczas zaćmień jako wieniec promieni o świetle srebrnobiałem. Nie jest ona ani równej w każdym miejscu grubości ani też jednolitej budowy. W pewnych miejscach jest wyższą, w innych niższą, a wszędzie składa się z świetlnych nici prostopadle od tarczy słonecznej biegnących. Robi wrażenie zupełnie takie jak aureola nad głową.

Spektroskop przekonał, że korona jest atmosferą, ale też że jest bardzo skomplikowanem zjawiskiem tak, że nie wiele dotąd o niej wiemy. Nie udało się dotychczas korony odfotografować.

W roku 1893 skonstatował Deslandres spektroskopem, że korona wiruje razem ze słońcem, że zatem nie jest tylko złudzeniem ócz naszych.

Tegoroczne zaćmienie rozpocznie się na Atlantyckim oceanie, a cień przesunie się przez Norwegię, Nową Ziemię, Morze Lodowate, Sybir, wyspę Jesso i Wielki Ocean.

Astronomowie zabierają z sobą niezliczoną ilość pak i skrzyń z narzędziami obserwacyjnymi, dlatego też nie wszędzie mogą rozbijać namioty dla obserwowania zaćmienia. Tegoroczne mogą widzieć tylko w Nowegii i na japońskiej wyspie Jesso. Do Japonii wybierają się trzej Anglicy prof. Turner z Oksfordu, kapitan Hills i Christie z Griniczu, oprócz tego Amerykanin Todd z Amherstu i Francuz Deslandres z Paryża z dwoma asystentami. Czy na Sybirze rosyjscy astronomowie będą obserwowali, dotąd niewiadomo. Do Norwegii udają się dwaj Anglicy Lokyer i Common a celem ich Vadsö nad fiordem Varanskim.

Zaćmienie w dniu 9 sierpnia jest ostatniem całkowitem w bieżącym wieku. Dopiero w r. 1900 przesunie się cień księżycowy po Hiszpanii.

Szkoła rolnicza w Dublanach.

Lwów 25. czerwca.

Prawidłowy i normalny rozwój krajowej szkoły rolniczej w Dublanach ulegał od szeregu lat pewnym przeszkodom i zaporom, których źródeł szukali jedni, przed wprowadzeniem internatu, w zbyt wielkiej osobistej wolności uczniów, przeradzającej się nierzadko w samowolę i opieszałość w naukach, drudzy w ciężkich warunkach materyalnych, wśród których większość uczniów się znajduje, szukających w chatach wieśniaków przytułku i pomieszczenia zbyt nieraz odległego od szkoły.

Większość sejmu podzielała zapatrywanie, że z chwilą założenia internatu i oswobodzenia uczniów z trosk życia codziennego, słowem z stworzeniem najdogodniejszych warunków dla nauki Zakład rozwijać się będzie zupełnie normalnie na pożytek społeczeństwa i kraju i w tem przekonaniu uchwaliła dla biedniejszych znaczną ilość miejsc funduszowych bezpłatnych.

Zdawało się w początkach egzystencyi internatu, że to ostatnie mniemanie zwyciężyło, gdy nagle ponowiły się niepokoje wśród młodzieży dublańskiej, które niedawno zakończyły się otwartą secesyą tychże i opuszczeniem zakładu naukowego.

Dzięki wytrawnej i energicznej interwencyi Wydziału krajowego, a zwłaszcza marszałka krajowego, oraz taktowi uczniów, którzy powrócili do internatu, sprawa szkoły przeszła w pewną fazę przejściową. Pozwolono bowiem uczniom wnieść na pismie memoryał do władzy przełożonej, wyłuszczający szczegółowo ich żądania.

Wskutek tego zezwolenia, przedłożyła przedwczoraj 23. bm. dyrekcya szkoły dublańskiej Wydziałowi krajowemu memoryał uczniów, obejmujący dwa arkusze, a podpisany przez jednego delegata uczniów z każdego roku.

W memoryale tym podnoszą uczniowie, że przyczyną nieporozumień między nimi a dyrekcyą, oraz powodów ostatniego przez nich opuszczenia zakładu naukowego, są zbyt formalne i ścisłe przepisy internatowe, które, zdaniem słuchaczów, wpływają ujemnie na byt i rozwój szkoły z jednej strony, a z drugiej krępują ich osobistą swobodę i stawiają słuchaczów szkoły na stanowisku i poziomie, niezgodnym z wykształceniem ludzi dojrzałych. Wprowadzenie internatu ograniczyło, wedle ich dwuletniego doświadczenia, frekwencyę, wskutek wysokich kosztów pobytu w internacie. Gdy bowiem przed wprowadzeniem w życie zakładu naukowego koszt roczny pobytu wynosił około 300 zł., dziś wzrósł w dwójnasób, i spowodował, że wielu ucieka na studya rolnicze do Krakowa, lub co gorzej za granicę. Ścisłe wykonanie przepisów internatowych jest niewykonalnem, a przyczynia się do tego również nieokreślone stanowisko przełożonego internatu, który poza administracyą domu pełni „służbę dozorcy mieszkań", z czem uczniowie znowu pogodzić się nie mogą.

Dalej podnoszą uczniowie, że krępujące przepisy o mundurach, jakie obowiązani są nosić będąc w internacie, podnoszą koszta nauki rocznie najmniej o 120 zł., a pod względem moralnym narażają słuchaczów na „żarty i pośmiewisko".

W końcu proszą uczniowie:

1) aby internat nie był związanym ze szkołą, tj. aby uczniowie mieli dowolny wybór mieszkania w gmachu zakładowym lub po za jego obrębem w Dublanach;

2) aby zniesiono obowiązek noszenia mundurów;

3) aby wprowadzono autonomię w tym duchu, by jeden wybrany z grona słuchaczów, a zatwierdzony przez kollegium profesorów zastąpił oficyalnego prefekta, a wspólnie z wybranymi słuchaczami administrował domem, a gwarancyą pomyślnego prowadzenia internatu byłby „surowy kodeks koleżeństwa".

Memoryał ten prześle Wydział krajowy zapewnie gronu profesorów do rozpatrzenia.

Ponieważ sprawę pomyślnego rozwoju jedynej w kraju wyższej szkoły rolniczej uważamy za ważną, dla tego w swem czasie umieścimy ocenę tych żądań, nie chcąc na razie, zanim załatwią go kompetentne władze, wchodzić w bliższy rozbiór podanych życzeń uczniów i utrudniać rozwikłania tej sprawy, wprowadzając ją przed czasem na pole publicznej dyskusyi.

KRONIKA.

Lwów d. 25 czerwca.

Wiadomości kościelne. Archidyecezya lwowska obrz. łac.: Zmarli; O Maryan Długosz zak. OO. Bernardynów, ur. 1849 ord. 1879. Administratorem probostwa w Buszczu po ś. p. Trzcińskim ustanowiony ks. Wojciech Sołtys. Konkurs na probostwa w Buszczu i Suczawie ogłoszony z terminem do końca lipca br.

Dyecezya tarnowska: Instytucyę na probostwo w Starym Wiśniczu otrzymał ks. Franciszek Ratowski, proboszcz w Czarnie; na probostwo w Rożnowie ks. Marcin Brożonowicz. Bdministratorem w Czarnie mianowany ks. Franciszek Widlarz. Konkurs na probostwo w Czarnie rozpisany do dnia 18 lipca br.

Zaręczyny Róży hrabianki Zamoyskiej, córki hr. Zdzisława i Maryi ze Szwejkowskich z hr. Ludwikiem Clermont-Gallerande, porucznikiem pułku strzelców konnych odbyły się w Paryżu. Obrzęd zaślubin odbędzie się w Warszawie w październiku.

W pamięć 100 letniej rocznicy śmierci śp. księdza kanonika dr. Krzysztofa Kluka jako wielce zasłużonego w Polsce przyrodnika, staraniem gim. profesorów nauk przyrodniczych urządza towarzystwo nauczycieli szkół wyższych dnia 2 lipca obchód uroczysty, którego bliższy program w krótce ogłoszony zostanie.

Pochwały godną nowość wprowadza stowarzyszenie „Dzieciątka Jezus" na swoim „Podwieczorku", urządzanym d. 29. czerwca w pałacu sztuki na Stryjskiem. Jestto mianowicie „bufet zewnętrzny", gdzie za skromną opłatą 10 ct. otrzyma każdy do wyboru smaczny posiłek podany rączkami pań komitetowych, które nie szczędzą już dzisiaj starań, aby ta część „Podwieczorku" wypadła jak najlepiej i zadowoliła publiczność, pragnącą się posilić na świeżem powietrzu.

Zamknięcie roku szkolnego w miejskiej Szkole przemysłowo-handlowej w połączeniu z wystawą rysunków zawodowych, odbędzie się w poniedziałek dnia 29 bm. o godzinie 10 przed południem w sali gimnastycznej szkoły męs. im. Mickiewicza.

Chłopak siedmioletni, szatyn, drobnej budowy ciała, ubrany w jasne płócienne ubranie i słomkowy kapelusz, syn p. Roguszowej, ochrzczony imieniem Józefa, wyszedł wczoraj zrana z domu na ul. Grodeckiej i dotąd nie wrócił do domu. Ktoby zbłąkanego chłopca odszukał, zechce dać znać o tem inspekcyi policyjnej.

Pies podejrzany o wodowstręt i wczoraj biegał po Lwowie i ukąsił na Wysokim Zamku czeladnika ślusarskiego W. Saczkiewicza w ramie. Ranę opatrzył mu lekarz stacyi ratunkowej. Ten sam pies miał pokąsać jeszcze kogoś drugiego, ale ten się do opatrunku nie zgłosił.

Drugi wyścig konkurencyi jubileuszowej lwowskiego klubu cyklistów odbył się dnia 21 br. na przestrzeni Jarosław-Jaworów-Jarosław (100 klm.) Z powodu niepogody z sześciu zgłoszonych stanęło u startu tylko trzech współzawodników. Wyścigowi towarzyszył przez większą część drogi ulewny deszcz. Przy 105 słupku kilometrowym pod Jarosławiem o godz. 9 min. 45 starter dr. Kratter dał znak do odjazdu. Stacye kontrolne znajdowały się w Radymnie i na punkcie zwrotnym w Jaworowie koło 55 słupka kilometrowego. Pierwszy przybył do mety dr. Henryk Mikolasch o godz. 2 min. 32 sek. 58; drugi Józef Romaszkan w 29 minut później. Suma punktów za obydwa wyścigi drogowe jest następująca: dr. H. Mikolasch 2 punkty, J. Romaszkan 4 punkty, M. Gustowicz 7, dr. St. Niementowski 7, A. Tuch z Krakowa 9, dr. M. Dawidowski 10. Dnia 4 lipca b. r. odbędzie się trzeci bieg konkurencyjny, a mianowicie rekord jednogodzinny na torze L. K. C., w którym napewno wezmą udział dwaj najgroźniejsi rywale: dr. M. Dawidowski i dr. St. Niementowski — dnia zaś 5 lipca, na wyścigach międzynarodowych, bieg rozstrzygający o nagrodę jubileuszową, na 2000 metrów (5 okrążeń).

Z Kochawiny otrzymujemy następujące pismo: Wiadomo jest wszystkim czcicielom Matki naj. Kochawińskiej, że kościół przy pomocy Bożej i Maryi, oraz ofiarności zacnych ludzi został ukończony, poświęcony i obraz cudowny przeniesiony ze starego kościółka do nowego. Świątynia już stoi, ale niestety pusta, jest tylko wielki ołtarz, organ i jeden pająk. Datki od czasu poświęcenia kościoła i przeniesienia obrazu bardzo się zmniejszyły. Na pająk olbrzymi, który miał być ofiarą tylko matek polskich, a który kosztuje 1500 zł., złożono dotychczas przeszło 400 fl. Nie mogę tego nawet przypuścić, by matki katolickie, matki polskie niezdobyły się na tę kwotę, by mieć wieczystą ofiarę w przybytku cudownej Bogarodzicy, a tem sposobem zadatek błogosławieństwa Bożego i Maryi dla swoich dziatek, których szczęścia pewno każda matka pragnie. Gdyby gorliwe Matki o chwałę Maryi zechciały się tylko zająć tą sprawą, oczem przecież trudno wątpić i pomiędzy znajomemi zbierały po kilka centów, lub kilka szóstek od każdej matki, to jestem pewny, że w bardzo krótkim czasie zebrałaby się daleko większa kwota. Odzywam się przeto powtórnie do was, przezacne matki, w Imieniu Maryi, byście chętnem sercem uczyniły tę pamiątkową ofiarę, a Marya zato otoczy wasze dziatki szczególniejszą opieką. W dzisiejszych czasach przykrych trudno znaleść takiego ofiarodawcę, któryby większe rzeczy przyjął na siebie n. p. ambonę, stacye, dzwony harmonijne, chrzcielnicę, pomalowanie kościoła, lub konfesyonały, przeto tylko wspólnemi siłami i centowemi ofiarami, a licznemi można wielkie dzieła wykonać. Podaję zatem myśl piękną, a może ona znajdzie poparcie u wszystkich czcicieli Maryi i chętne serca, któreby się nią zajęły. Na ambonę, możeby się złożyli ojcowie, w ogóle mężowie, by im ta ofiara przypominała, że jak ambona w kościele kat. od początku stoi zawsze silnie, wytrwale nieustraszenie przy odwiecznych prawdach nauki Chrystusowej, tak mężowie mają trwać zawsze w wieczności do kościoła kat. i miłości do swych towarzyszek życia, gdyż od tego zależeć będzie szczęście ich tu na ziemi i za grobem, że mają nieustraszenie spełniać obowiązki względem Boga i ojczyzny. Młodzieńcy katoliccy mogliby ofiarować dzwony. Na głos dzwonów, czy ich wzywa na nabożeństwo kościelne, czy w jakiej poważnej chwili życia katolickiego, czy na nabożeństwo żałobne za tych, którzy życie, mienie i krew poświęcili za wiarę i ojczyznę — by byli zawsze gotowi, by sobie w ten sposób zjednywali błogosławieństwo Boże do przyszłej pracy jako obywateli kraju i starali się naśladować przodków w poświęceniu za wiarę i ojczyznę, gdyż oni mają być przyszłemi podwalinami kościoła i ojczyzny. A jak na podwalinie zgniłej nic pewnego i trwałego zbudować niemożemy, taki młodzieńcy katoliccy, jeżeli będą tą zgniłą bez wiary i dobrej myśli podwaliną, zachwieje się wiara, zachwieje się ojczyzna. Dziewice katolickie, mogłyby w darze ofiarować stacye. Stacye przypominają życie Pana Jezusa i Maryi. Ich cierpienia i poświęcenie się dla ludzkości, słowem Ich drogę krzyżową tu na ziemi. Dziewicom chrześć. życie Pana Jezusa, a szczególniej Bogarodzicy powinno być wzorem, jak w cichości, skromności i pokorze mają się przygotowywać do przyszłego zawodu żon i matek, do przyszłych ciężarów i drogi często bardzo krzyżowej, oraz do poświęceń dla ludzkości. Dla dziatek najstósowniejszą ofiarą byłaby chrzcielnica, którаby im zawsze przypominała czego dostąpiły przez chrzest św. i jakie obietnice uczyniły na całe życie.

Konfesyonały byłyby najodpowiedniejszem darem sług chrześcijańskich, bo te opuszczając gniazdo rodzinne, to macierzyńskie ciepłe serce, albo go też już nie znają, oddają się obcym ludziom na usługi, oddają się, że tak powiem, w niewolę. Szczęśliwe, gdy u chlebodawców znajdą ojcowskie serce, wyrozumiałość i wiarę, ale gdy tego nie znajdą, tylko przeciwnie i te są najnieszczęśliwsze istoty, które potem często idą na bezdroża i tracą wiarę, która stanowiła całe ich szczęście. Jedyną ich siłą moralną i pociechą jest konfesyonał i ten Pan Jezus, którego po spowiedzi przyjmują do serca swojego. To jest myśl piękna, którą polecam opiece Bożej i Maryi, oraz ludziom dobrej woli. Gdyby w istocie te ofiary w ten sposób zostały poczynione, uwieczniłbym to tablicą pamiątkową koło ołtarza cudownej Bogarodzicy. *Ks. Jan Trzopiński*, administrator parafii kochawińskiej (poczta Ruda-Kochawina).

Nasi włościanie. Podczas jarmarku w Krystynopolu pokłócił się Jarmolczuk, były wójt w Boratynie z jednym mieszczaninem sokalskim, który go wreszcie uderzył w twarz. Jarmolczuk nie śmiał zaraz odpłacić się równą monetą, lecz ułożył ze swymi trzema synami plan krwawej zemsty. Plan ten powstał naturalnie w karczmie i późnym wieczorem dopiero wybrali się Jarmolczuk i jego synowie, dobrze już podchmieleni na gościniec, prowadzący z Krystynopola do Sokala. W przypuszczeniu, że tamtędy będzie przejeżdżał ów mieszczanin, skryli się w życie i czatowali. Wkrótce zaturkotał jakiś wóz, pijani napastnicy wypadli i zbili niemiłosiernie siedzącego w wozie człowieka. Pokazało się jednak, że był to inny mieszczanin, Hutowski, a nie ten, który obraził Jarmolczuka. Hutowskiego, ciężko pokaleczonego, odwieziono do szpitala w Sokalu, gdzie nazajutrz zakończył życie. Wszystkich czterech winowajców uwięziono.

Ulewy. Dnia 21 b. m. nawiedziła straszna nawałnica wieś Boczów w pow. przemyskim. Wody zabrały młyn i jedną chatę. Zginęło troje ludzi, młynarz i dwoje dzieci wdowy właścicielki chaty zabranej przez powódź. Trzecie dziecko tej wdowy, dziewczynka 10-letnia popadła ze strachu w obłąkanie. Dnia 20 bm. przerwały się chmury nad wsią Dąbrówką w pow. sanockim. Wody podmyły nasyp kolejowy i pociąg osobowy jadący do Jasła musiał zatrzymać się w Sanoku na stacyi i czekać na naprawę uszkodzonego szlaku.

Zjazd koleżeński. Wszystkich kolegów, którzy w roku 1876 złożyli egzamin dojrzałości w Szkole realnej w Jarosławiu — wzywamy do zjazdu w 20-letnią rocznicę naszego rozłączenia się do Lwowa na dzień 12 lipca. Punkt zborny Hotel Imperial. *Julian Cybulski, Konrad Kuhl, Mieczysław Rożański.*

Z Drohowyża. Festyn urządzony przez funkcyonaryuszów Zakładu sierot w Drohowyżu przyniósł wraz ze składką p. Sowińskiego ogólną sumę 316 zł. 19 ct., którą doręczono komitetowi ratunkowemu na rzecz pogorzelców w Drohowyżu.

Komitet budowy pomnika Mickiewicza w Krakowie donosi, że w miejsce księcia Eust. Sanguszki, który z chwilą objęcia urzędu namiestnika złożył godność przewodniczącego komitetu, zaprosił na przewodniczącego komitetu hr. Stan. Badeniego, marszałka krajowego. Najbliższe posiedzenie komitetu odbędzie się w pierwszych dniach lipca w Krakowie".

Ze Szczawnicy. Pierwsza lista gości kąpielowych przybyłych do Szczawnicy do 18. bm. wykazuje osób 381.

Katastrofa w kopalni. W szybie „Józefa" w Polskiej Ostrawie udusili się dnia 23. bm. wskutek nagromadzenia gazu, sztygar Housek i jeden górnik. Innego górnika, który znajdował się w towarzystwie obydwóch, wyciągnięto bez przytomności, lecz lekarze zdołali przywrócić go do życia.

Znowu wielki szmat ziemi polskiej w Poznańskiem przeszedł w ręce niemieckie. Dobra Ludom-Dąbrówka w powiecie obornickim, mające 1433 hektarów obszaru, w tem 540ha lasu, własność p. Wiktora Zabłockiego, nabył na subhaście osławiony „Landbank" hakatystyczny, który poprzednio nabył już od banku Wolffa hipotekę, ciążącą na tych dobrach, w wysokości 112 tysięcy marek. „Landbank" kupił Ludom-Dąbrówkę za stosunkowo niską cenę 670 tysięcy m. Z Polaków licytował tylko pan Feliks Taczanowski. Przejście Ludom-Dąbrówki w ręce hakatystów jest tem boleśniejsze, że tam dokonał żywota swego niezapomniany nigdy dobroczyńca naszego społeczeństwa dr. Karol Marcinkowski i że tam znajduje się jego pomnik.

Moskal o wolności. Jenerał-gubernator t. zw. kraju południowo-zachodniego, hrabia Ignatiew, bawiąc tymi dniami w Wiedniu, przyjął u siebie korespondenta monachijskiej *Allgemeine Zeitung*. Podczas rozmowy o kwestyach bieżących, wspomniał jenerał także o katastrofie na polu Chodyńskiem, którą przypisuje nieszczęsnemu postanowieniu ograniczenia władzy policyjnej i pozostawienia ludowi większej niż dotąd swobody. Próba ta była niewłaściwą tam, gdzie wchodziło w grę 800.000 ludzi. „Taki to bywa rezultat — rzekł hr. Ignatiew — gdy masom daje się nieco więcej wolności".

Co do misyi papieskiego podsekretarza stanu msgr. Tarnassi'ego, który bezpośrednio po uroczystościach koronacyjnych przybył do Petersburga, to oświadczył jenerał Ignatiew, że w sprawach czysto kościelnych rząd rosyjski gotów jest okazać Watykanowi jak największą uprzejmość. Trudność jednak na tem polega, że Polacy jak wszędzie tak i w Rosyi nadają każdej sprawie piętno narodowe, a pod tym względem Rosya nie może czynić żadnych zgoła ustępstw, — uważając je za niebezpieczne.

Wystawa w Niżnym Nowogrodzie nie ma jak dotąd wielkiego powodzenia. Ruch publiczności na wystawie jest tak mały, że na olbrzymiem terytoryum wystawowem zaledwie go znać. Odwiedza ją najwyżej do czterech tysięcy osób. Wskutek tego administracya nosi się podobno z myślą otwarcia wszystkim bez wyjątku bezpłatnego wejścia na wystawę, albo przynajmniej opłatę zmniejszyć do kop. 20 lub 10. Goście od granicy pruskiej i austryackiej jak również i od Warszawy dość licznie przybywają, od strony zaś Petersburga nie bardzo. Hotele posiadające po kilkaset numerów, wynajmują gościom najwyżej do dwustu numerów. Z tego powodu straty idą jedna za drugą coraz większe. Jeden z właścicieli takich hotelów wystawowych miał już jedenaście spraw sądowych o niewypłacalność dostawcom. Pomimo to ceny w hotelach wystawowych są strasznie wysokie, bo gospodarze ich, zatrwożeni niewielką liczbą przyjezdnych gości, usiłują z tych, którzy już są, pokryć swoje wydatki. Często z tego względu pomiędzy gośćmi a administracyą hotelową następują niemiłe dla obydwóch stron sceny.

Strejk rosyjski. Przymusowy spoczynek petersburskich przędzalni trwa ciągle. Liczba świątkujących w nich robotników przechodzi 20 tysięcy na ogół 176.000. Ponieważ postawa strejkujących nie jest wyzywającą i zachowują się spokojnie, przeto władze rządowe niebardzo się niepokoją, a i wojska nadliczbowe odeszły do krasnosielskiego obozu. Jak się okazuje z proklamacyi robotniczej, pisanej na amerykańskiej maszynie do pisania, wybuch strejku miał nastąpić jeszcze 12 bm. bo taką datę nosi proklamacya. Zresztą proklamacya ta zawiera tylko dosyć skromne żądania: 12 godzinnej pracy na dobę z półtoragodzinną pauzą na objad, a zamiast dotychczasowej 14 godzinnej pracy z jednogodzinną pauzą, kończenia roboty w sobotę o godz. 2 popołudniu, natychmiastowego wypłacania zarobków po ukończeniu roboty przez pierwszą połowę miesiąca a wreszcie wypłaty pełnych zarobków za dni wolne od roboty podczas koronacyi. Oprócz tego żądają robotnicy zakazu dla fabrykantów, aby samowolnie nie zastanawiali ruchu maszyn, ani nie puszczali ich w ruch przed naznaczonym terminem. To co w proklamacyi zaznaczono słowem „wszędzie", to ma się odnosić do wszystkich przędzalń petersburskich.

Proklamacyę tę podpisał „związek walczący o wyzwolenie klasy robotniczej". Spokojne zachowanie się strejkujących jest dowodem, że są silnie i dobrze zorganizowani i że mają dosyć pieniędzy. Gołowa miasta kazał rozlepić na murach dzielnicy robotniczej za narewskim łukiem tryumfalnym i na Wyborskiej Storonie afisze z terminem, w którym mają robotnicy wrócić do roboty, inaczej będą sądownie ścigani. Położenie, jak się zdaje, nie zaostrzyło się, bo gospody zamknięte w piątek, mają być napowrót otwarte.

Peryodyczna kometa. Brooks odkrył w r. 1889 kometę, która tem szczególnie zajęła astronomów, że się w ich oczach podzieliła na kilka mniejszych komet. Kometa ta wiruje we wszechświecie po linii eliptycznej, a kończy jeden obrót w ciągu siedmiu lat ziemskich. W bieżących miesiącach powinna się pojawić — wedle rachunku — w takich okolicach nieba, żeby ją można było obserwować. I rzeczywiście spostrzegł ją w pobliżu obrachowanego miejsca w pierwszych rannych godzinach d. 21. b. m. obserwator Javelle z Nicei. Stanowisko jej określają astronomiczne cyfry tak: 336 stopni, 24 minut wzniesienia prostego i 18 stopni i 34 minut południowego pochylenia.

W wielkich teleskopach można tedy obserwować tę szczególną, peryodyczną kometę.

Wychowanie dzieci nerwowych. Dr. Krafft-Ebing, jeden z najznakomitszych współczesnych psychiatrów i lekarzy chorób nerwowych, zaleca następujący sposób wychowywania dzieci nerwowych. Dzieci nerwowe powinne przebywać jak najwięcej na świeżem powietrzu, najlepiej na wsi lub na wybrzeżu morskiem. Jaskrawe wrażenia zmysłowe, gorąco, huśtanie się, większe podróże są dla nich szkodliwe. Zawczasu należy je hartować zmywaniem ciała chłodną wodą. Pożądane są pokarmy posilne, mięszane, wiele nabiałn, z wykluczeniem herbaty, kawy, gorących (alkoholicznych) napojów. Obok troskliwego starania o zdrowie fizyczne, unikać należy pieszczotliwości i zniewieściałości. Wiele dzieci nerwowych

trudno usypia, a w nocy budzą się wśród objawów przestrachu. Takie nie powinny same sypiać i w niezupełnie ciemnym pokoju. Narkotyczne środki usypiające byłyby tu szkodliwe. Czasem tylko z polecenia lekarza mogę zażywać preparaty bromowe. Kąpiel letnia pod noc, chłodna i należycie przewietrzona sypialnia wystarcza, aby sen spokojny sprowadzić.

Bardzo staranną należy zwrócić uwagę na dzieci nerwowe w okresie dojrzewania. Gdy okażą się objawy chorobliwe, jak n. p. blednica, brak apetytu, bezsenność lub sen niespokojny, należy zasięgnąć natychmiast porady lekarskiej. Zwłaszcza dziewczęta oszczędzać należy w okresie rozwoju płciowego i mieć w czujnej opiece. U takich dzieci często zbyt wcześnie obudza się popęd płciowy, a w tym wypadku wydarzyć się mogą łatwo zboczenia płciowe, straszne w swych skutkach. Jakżeż zapobiedz temu niebezpieczeństwu? Przedewszystkiem usuwać należy wszystko, coby mogło obudzać zmysłowość. Zbyt obfite i wykwintne pożywienie, napoje wyskokowe i pobudzające (kawa, herbata, ostre przyprawy), długie siedzenie w izbie, życie miejskie, lektura romansów, tańce, zawczesne wprowadzanie w towarzystwo osób starszych są w tym wypadku szkodliwe i niebezpieczne. Umiarkowany sposób życia, wiele ruchu, życie na wsi z zabawami i rozrywkami wiejskiemi, częste kąpiele i zmywania zimną wodą, oto środki wzmocnienia ciała i obyczajności. Rodzice i wychowawcy, zwłaszcza w większych miastach, bacznie czuwać nad tem powinni, z kim młodzież się styka i obcuje. Wczesne rozpoznanie i leczenie zboczeń płciowych jest rzeczą domowego lekarza, o ile rodzice sami nie zapobiegną złemu.

Bardzo ważnym i skutecznym czynnikiem w zwalczaniu nerwowości, jest rozsądne wychowanie. Zarówno za wielka surowość, jak pobłażliwość i czułostkowość wobec dzieci nerwowych są szkodliwe. Gdy sami rodzice takich dzieci są nerwowi, histerycy i hipochondrycy, jest rzeczą pożądaną, aby wychowanie dzieci nie odbywało się w domu rodzicielskim, lecz pod okiem doświadczonego i rozumnego pedagoga. Dzieci chowające się przy nerwowych rodzicach, objawiać będą wskutek naśladownictwa te same wady, które ciężą na rodzicach. Umieszczenie dzieci takich na wychowanie w pensyonatach, również nie byłoby odpowiednie, bo one wymagają postępowania, zastosowanego do ich indywidualnośai a w okresie rozwoju płciowego bardzo czujnej opieki. Życie wielkomiejskie jest dla dzieci nerwowych niekorzystne. Bardzo wcześnie musi rozpocząć się u dzieci nerwowych kształcenie uczuć i charakteru. Umysł dzieci należy wzmocnić, zwalczać gwałtowne wybuchy afektów stanowczością, a w razie potrzeby nawet surowością, łagodzić wrażliwość ich i sentymentalność, ćwiczyć w panowaniu nad sobą, przyzwyczajać od dzieciństwa do posłuszeństwa i skłaniać do spokojnego pojmowania życia i stosunków ludzkich. Zawczesne rozbudzanie fantazyi bajkami i opowieściami strasznemi jest zgubne — lekturę starannie dobierać.

Wiele dzieci nerwowych okazuje niezwykły rozwój intelektualny, często zawczesny, a wtedy trzeba go miarkować. Gdy rozwój zdolności umysłowych jest zbyt powolny, należy być cierpliwym. Przeciążania mózgu bacznie unikać należy. Dzieci nerwowe potrzeba o ile można późno posyłać do szkoły i nie obarczać ich lekcyami dodatkowemi języków, muzyki i t. p. Dzisiejsze gimnazya nie są stosowne dla dzieci nerwowych, ani zawody naukowe. Łatwe zawody praktyczne, zawody techniczne, oto zajęcia dla takich dzieci. Gdyby przysposobić je do życia wiejskiego, byłoby o wiele mniej chorób nerwowych. Najgorsze są następstwa, gdy zniewala się dzieci nerwowe do takich studyów i do takiej pracy, do której nie mają zgoła ochoty. Wybór zawodu powinien być zastosowany do indywidualnych zdolności i indywidualnego upodobania. Wiele osób nerwowych czuje się w życiu nieszczęśliwemi wskutek niestosownego wyboru zawodu, a często upada fizycznie i moralnie. Zawody wymagające wielkiego natężenia umysłowego lub fizycznego, życia sedantarnego, wielkiej odpowiedzialności, są dla osób nerwowych zupełnie nieodpowiednie i to powinno być wskazówką dla rodziców i wychowawców w wyborze i przeznaczaniu zawodów swym wychowankom. *M. Bar.*

Z kroniczki wiedeńskiej. Korespondent nasz telegrafuje nam dziś z Wiednia: Jedna stróżowa w pewnym domu w śródmieściu została wczoraj zabitą przez nieostrożne obchodzenie się z windą na piątem piętrze. Winda roztrzaskała jej czaszkę.

Prof. Adamkiewicz opublikował w pismach wiedeńskich gwałtowny paszkwil na prof. Alberta z powodu, że na wniosek tegoż prof Alberta został wykluczony ze stowarzyszenia lekarzy za znane artykuły w *Neue Revue*.

Z kolonii rymanowskiej. Na posiedzeniu komitetu w dniu 22 bm. przyjęto do kolonii 120 dzieci, 60 dziewcząt i 60 chłopców. Liczba to imponująca a pamiętając o tem, że komitet sam pokrywać musi wszystkie koszta utrzymania, dalekiej podróży i kosztownych kąpieli — z gorącem sercem raz jeszcze odezwać się musimy do publiczności o popieranie datkami tej instytucyi, bo dużo dziś jeszcze braku, by potrzebom sprostować można.

Odnośnie do onegdajszej naszej wzmianki o kolonii rymanowskiej po zasiągnięciu wiadomości, możemy dzisiaj donieść, że nietylko żadnych choćby najmniejszych nieporozumień w sprawie lekarza kolonijnego nie było, ale owszem jak swego czasu podanem było do wiadomości publicznej, działalność dr. Gabryszewskiego, który obecnie zrezygnował, komitet podniósł z wielkiem uznaniem.

Międzynarodowe wyścigi cyklistów na torze lwowskiego klubu cyklistów zapowiadają się nader świetnie. Wyścigi odbędą się 5 lipca. Prócz licznych zgłoszeń z Galicyi, widzimy także zgłoszenia z Warszawy. Fabryka rowerów „Swift" w Steyr doniosła, że przyszle kilku swoich pierwszorzędnych jeźdźców; to samo pisze Joh. Puch (fabryka rowerów „Styria") z Gracu. Warszawscy jeźdźcy pierwszorzędni, jak Osiński, Horodyński, Gayer, znani są publiczności lwowskiej z wyścigów z r. 1894, obecnie nadarzy się sposobność zapoznania się z najlepszymi siłami Wiednia i Gracu, jak z Riedlem, Gössem, Reiningerem, Dietrichem, a może i z mistrzem austryackim Lurionem.

Mistrzowstwo austryackie w górskiej jeździe na bicyklu zdobył znany wiedeński cyklista wyścigowy Karol Larwin. Przejechał on przestrzeń od Szatwinu do Semeryngu, 10 klm. o wzniesieniu 400 m. w nadzwyczajnie krótkim czasie 28 min. 35 sek. Drugim był słynny jeździec gościńcowy Maksymilian Rehais, trecim Franciszek Gerger, sławny jeździeć dystansowy, a czwartym austryacki jeździec mistrzowski B. Buchner. Zasługuje przytem na uwagę fakt, że obaj pierwsi, Larwin i Rehais jeździli na kołach „Swift-Steyr" austryackiej Spółki dla fabrykacyi broni. Równocześnie z nimi więc, odniósł i austryacki przemysł świetne zwycięstwo. W takiej górskiej jeździe wymaga się od maszyny nietylko niezwykłej szybkości ale także niezmiernej wytrzymałości, a wyroby austryackiej fabryki broni wytrzymały i tę próbę znakomicie. Okazały się one tak na gościńcu jak i na torze wyścigowym wybornymi i coraz trwalej zajmują swoje dominujące stanowisko.

OFIARY.

Za pośrednictwem naszego pisma złożyli maturzyści z IV. gimnazyum przy sposobności komersu na gimnazyum polskie w Cieszynie 2 zł. 60 ct.

Odol najlepszy na zęby!

Zapiski meteorologiczne.

Z obserwatoryum szkoły politechnicznej we Lwowie. Dnia 25 czerwca. Najwyższa temperatura od godz. 12 w południe dnia 24 czerwca br. do godz. 7 rano d. 25 b. m. była + 18·4°C., najniższa + 10·1°C.

Opad deszczu wynosił 0·2.

Barometr opada.

Z obserwatoryum wiedeńskiego. Wiedeń 25 czerwca. (Tel. *Gaz. Nar.*) Tutejsza stacya meteorologiczna stawia następującą prognozę na piątek 26 czerwca:

Zachmurzenie zmienne. Chwilowe deszcze. Temperatura mało zmienna.

Wczoraj rano o godzinie 7 termometr wskazywał: Muszyna + 15·0 pochmurnie, Nowy Zagórz + 14·3 pochmurnie, Skole + 14·4 pochmurnie, Tarnopol + 12·0.

Dziś dnia 26 czerwca: Jana i Pawła — Ełysija Pr.

Posiedzenie rady miejskiej.

Lwów d. 25 czerwca.

Najwidoczniej wszedł Lwów z wyborem nowej Rady w nową fazę życia publicznego, bo, co nie bywało już od czasów niepamiętnych, wczoraj radni miejscy zebrali się w dostatecznej do obrad liczbie zaraz po godz. 6 wieczorem, a nie, jak dotychczas zwykle bywało o siódmej a nawet ósmej. Wczorajsze posiedzenie było drugiem z rzędu, odbytem w nowym składzie rady, która nietylko dla tego jest nową, że świeżo ją obrano, lecz także dlatego, iż będzie miastem zarządzała wedle przepisów nowego statu miejskiego. Dwadzieścia pięć lat obowiązywał dawny statut, obyż nowy obowiązywał conajmniej tyle samo, bo nie ma nic zgubniejszego dla sprawy publicznej jak częste zmiany prawa.

Na wczorajszem posiedzeniu miała Rada przyjąć do wiadomości sprawozdanie wyborczej komisyi weryfikacyjnej. Odczytał je dr. Byk z wnioskiem, aby Rada uznała wybór 99 radnych za ważny, a tylko w miejsce p. Soleskiego poleciła prezydyum rozpisać nowe wybory.

Przeciw wyborowi p. Soleskiego wniósł protest p. Edward Webersfeld i dziewięciu towarzyszy, motywując go okolicznością, iż p. Soleski jest dyrektorem miejskiej szkoły przemysłowej i handlowej, a przeto funkcyonaryuszem i urzędnikiem gminy i jako taki w Radzie zasiadać nie ma prawa. Większość komisyi weryfikacyjnej przychyliła się do tego zapatrywania, mniejszość zaś jej była wprost przeciwnego zdania, że mianowicie p. Soleski nie jest urzędnikiem gminnym, i że może być członkiem Rady. Kiedy więc dr. Byk skończył odczytywać sprawozdanie komisyi, zabrał głos dr. Dulęba, uzasadnił zapatrywanie mniejszości statutem miejskim i orzeczeniami trybunału administracyjnego, stanowczego orzekającego, iż profesorowie szkół miejskich i gminnych nie są urzędnikami gminnymi i postawił wniosek, aby wybór p. Soleskiego uznać za ważny.

Gorącą przemowę dra Dulęby przyjęto głośnymi oklaskami w krzesłach radzieckich i na galeryach. W pomoc wywodom prawnym dr. Dulęby przybyły wywody dra Kaliny, uzasadniające wniosek mniejszości, a omawiające stronę moralną całej sprawy. Dr. Piętak zebrał w mowie jędrnej i energicznej wszystkie argumenty obu poprzednich mowców i z wielkim zapałem stanął w obronie ważności wyboru p. Soleckiego. W obronie komisyi weryfikacyjnej zabierali głos: dr. Marjański, dr. Wajgiel, p. Ciuchciński, Thulie, dr. Pawlewski, jeszcze raz dr. Marjański i wreszcie referent dr. Byk. Za wnioskiem mniejszości znów przemawiali: jeszcze raz dr. Piętak, Rewakowicz i Rawski.

Przemowy były długie i dość namiętne, był wniosek (który się nie utrzymał), aby odroczyć rozprawy do dnia następnego, aż po przemówieniu bardzo przedmiotowem referenta uznano akt wyborów do Rady miejskiej za ważny co do 99 radnych. Za wnioskiem dr. Dulęby, aby wybór p. Soleskiego uznać za ważny głosowało 34 radnych, przeciw niemu zaś również 34. Wniosek tedy dr. Dulęby upadł i miało nastąpić głosowanie nad wnioskiem komisyi tj. nad unieważnieniem wyboru, prezydent jednak w myśl życzenia większości odroczył posiedzenie do dnia dzisiejszego.

Sztuki piękne.

* **Irena Abendroth**, Lwowianka, a obecnie primadonna opery wiedeńskiej, skorzystała z pierwszego urlopu i przybyła do naszego miasta, aby tu pośród swoich wystąpić z koncertem. Sala Domu Narodnego zapełniła się publicznością wykwintną i doborową, która naszą śpiewaczkę witała niemal owacyjnie.

Panna Abendroth jest na estradzie zjawiskiem bardzo uroczem i ta jej piękność twarzy i postaci obudza już dla niej sympatyę, zanim jeszcze artystka śpiewać pocznie. A po śpiewie sympatye owe wzmagają się i rosną w nieskończoność. Głos panny Abendroth, wysoki sopran, silny i czysty, jest nadzwyczaj przyjemny w brzmieniu, a nadto artystka włada nim pewnie i umiejętnie. Przytem jest w śpiewie jej bardzo wiele siły i temperamentu, co podnosi jeszcze wrażenie śpiewu.

Z wczorajszego programu p. Abendroth najbardziej podobała się serenada Engla i piosnka Schweizera. Nad program jeszcze musiała artystka odśpiewać kilka piosnek, zmuszona do tego gorącemi oklaskami publiczności.

Pannie Abendroth akompaniowała młoda pianistka panna Markiewiczówna, przygotowująca się do występów estradowych.

* **W pracowni p. T. Błotnickiego** w Krakowie — pisze *Nowa Reforma* — oglądaliśmy prawie już zupełnie ukończony model figury Adama Mickiewicza, przeznaczonej do Stanisławowa na stawiany tam i zamówiony u p. Błotnickiego pomnik wieszcza. Ogólnem i głównem wrażeniem, jakie się odnosi, patrząc na najnowszą pracę dzielnego artysty, jest rodzaj żalu, czy zazdrości, iż nie Kraków, lecz Stanisławów mieć będzie postać wielkiego poety taką właśnie, jak ją wyobrażać sobie musi każdy człowiek inteligentny, który widział wiele najlepszych portretów, biustów i wizerunków wieszcza i posiada nie płytkie wyobrażenie o duchowej jego potędze i szlachetnym charakterze. Kompozycya Błotnickiego przedstawia Mickiewicza w całej figurze, stojącego w pozie spokojnej, bez wszelkiego wymuszonego efektu. Głowa z bujnym włosem przykuwa wzrok widza wyrazem pełnym wzniosłości, szlachetnej łagodności i prostoty. Prawa ręka na piersiach, na sercu; w lewej, opuszczonej, księga zamknięta. W tej pozie, bez teatralnego efektu deklamatorów, wieszcz zdaje się mówić owe najwspanialsze słowa: „Ja kocham cały naród, objąłem w ramiona teraźniejsze i przyszłe jego pokolenia". Pokonanie trudności czysto duchowego założenia kompozycyi wypadło nader szczęśliwie, a w zgodzie z tem jest również i realna, zewnętrzna strona posągu. Poeta ubrany jest w strój używany w czasie między 1836—1846 rokiem: tużurku z szerokim kołnierzem, chustą zawiązaną na szyi, w płaszczu estetycznie ufałdowanym i obcisłych spodniach. Rzecz niepojęta może dla niektórych naszych rzeźbiarzy, iż strój ten, szczegółowo wymieniony, nie czyni z wieszcza ani bandyty włoskiego, ani niemieckiego pedagoga, tem mniej wodza Indyan. Mickiewicz w tym stroju, ściśle historycznym, absolutnie niczem nie razi. Chociaż ani wieńcem, ani aureolą skroń jego nie jest ozdobioną, pod stopami odkrytemi, ukazującemi całe nogi, nie ma także kwiatów lub laurowych gałęzi, przecież widzi się i odczuwa, że w kompozycyi tej, tak jak ją pojął i wykonał Błotnicki, jest wielki i szlachetny duch twórcy „Dziadów", spokój i głębia uczuć autora „Pana Tadeusza". Szczerze i serdecznie powinszować trzeba artyście tego dzieła, a jednocześnie żałować, iż nie w brązie, jak zasługuje i jakby należało, lecz z powodu szczupłych funduszów w zwykłym kamieniu, nawet nie w marmurze posąg ten ma być wykuty.

Jednocześnie oglądaliśmy w pracowni artysty pięknie wykonaną wielką figurę Matki Boskiej, która tego roku jeszcze ustawioną ma być przed nowym kościołem w Krynicy i znakomicie wykonany medalion w płaskorzeźbie ś. p. Teichmana, nieodżałowanego anatoma, przeznaczony na grobowiec zmarłego. Uchwycenie pełne subtelności charakterystycznych rysów indywidualnych poważnej twarzy ś. p. Teichmana, jest również wymownym dowodem niepospolitego talentu Błotnickiego, który w opłakanych naszych stosunkach ciężko walczyć musi z trudnemi bardzo dla ogółu prawdziwych artystów warunkami bytu.

* **Teatr w Poznaniu.** Z powodu choroby p. Fr. Dobrowolskiego, Rada nadzorcza polskiego teatru w Poznaniu powierzyła artystyczne kierownictwo tegoż teatru p. Edmundowi Rygierowi, artyście teatru krakowskiego.

Z wystawy budapesztenskiej.

Bardzo dogodnie położonym hotelem w pobliżu wystawy, urządzonym z komfortem i zupełnie na nowo, z usługą doskonale wyćwiczoną, z telefon kawiarnią i restauracyą jest hotel Stefania. Odznacza się on umiarkowanymi cenami

Ostatnie wiadomości.

Do *Czasu* piszą z Królestwa: Zamierzoną tu jest dosyć ważna zmiana, a mianowicie zarząd oddzielnego korpusu żandarmeryi ma przejść w ręce jenerał gubernatora warszawskiego. Działalność żandarmeryi, niezawisłej dotychczas od administracyi kraju, w wielu razach była bardzo pożyteczną, gdyż stanowiła kontrolę, niepożądaną przez urzędników administracyjnych, wielce skłonnych do czynów w rodzaju głośnego z procesu radomskiego Kiryczenki. Szef obecny żandarmeryi Brok opierał się silnie tej reformie i z chwilą zaprowadzenia jej ustąpi prawdopodobnie z zajmowanego stanowiska, aby nie stać się powolnem narzędziem tych, przeciw którym występował niejednokrotnie w roli oskarżyciela.

Książę czarnogórski złożył wczoraj ces. Franciszkowi Józefowi wizytę.

Urzędowe doniesienia w sprawie zajścia z włoskim dyplomatycznym ajentem w Sofii Silvestrellim, potwierdzają w zupełności informacye dzienników. Silvestrelli, wychodząc z klubu Unii, gwizdał kilkakrotnie na swego psa. Zandarmi, biorąc jego gwizdanie za sygnał alarmowy, podążyli za nim, aż do komisaryatu policyi. Ponieważ Silvestrelli nie przestawał gwizdać, dyżurny podoficer żandarmeryi kazał go odprowadzić do biura policyi. Tu przedłożył Silvestrelli swą legitymacyę. Wkrótce potem przybyło dwóch świadków, z których jednym był deputowany Michajłowski. Za wstawieniem się Michajłowskiego uwolniono Silvestrellego. Silvestrelli krytykował ostro zachowanie się władz policyjnych i złamał w gniewie swą laskę, utrzymując, iż jest obowiązkiem ajentów policyjnych znać osobiście członków ciała dyplomatycznego. Podoficer i żandarmi, którzy brali udział w tem zajściu, otrzymali dymisyę.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 25 czerwca.

Dyrektor gimnazyum w Samborze dr. Ignacy Petelenz zamianowany został dyrektorem gimnazyum państw. w Krakowie.

Wiedeń d. 25. czerwca.

Wiec dolno-austryackiego stronnictwa liberalnego naznaczony na 5. lipca.

Książę czarnogórski odjeżdża stąd dopiero jutro, a to Dunajem do Budapesztu, a stamtąd osobnym pociągiem do Belgradu. Towarzyszyć mu będzie tutejszy poseł serbski Zimicz. Zapewne nie chce książę być w Belgradzie d. 27. bm. na obchodzie rocznicy bitwy na Kosowem polu.

Wiedeń d. 25 czerwca.

Hr. Gołuchowski złożył wczoraj wizytę księciu czarnogórskiemu i zabawił u niego przez pół godziny.

Tutejsza izba handlowa powzięła wczoraj rezolucye w sprawie przedłużenia przywileju bankowego, odnowienia sojuszu handlowo-celnego z Węgrami, tudzież opodatkowania wódki, piwa i cukru. W toku debaty potępiono praktykowane obecnie zarówno w Austryi jak i na Węgrzech podszczuwanie obywateli jednej połowy monarchii przeciw obywatelom drugiej połowy i wyrażono życzenie, aby bratni stosunek między Austryą a Węgrami trwał nadal.

Budapeszt d. 25. czerwca.

Wczoraj milionowy z rzędu gość przeszedł turnikiety wystawy węgierskiej.

Budapeszt d. 25 czerwca.

Według *Pester Lloyda*, przygotowują już w Schönbrunnie dla cara apartamenta, które dziad jego w roku 1873 zajmował. — Z końcem sierpnia zbiorą się we Wiedniu wszyscy prawie członkowie dynastyi, między tymi i chory arcyksiążę Franciszek Ferdynand jako jenerał-major rosyjski.

Berlin d. 25 czerwca.

W dalszym ciągu obrad nad ustawą cywilną, przyszedł wczoraj pod dyskusyę rozdział „małżeństwa cywilne". Roon postawił wniosek, aby małżeństwa można zawierać tak w formie kościelnego ślubu, jakoteż przed urzędem stanowym. Wniosek ten jednak został odrzucony 196 głosami przeciw 33.

Berlin d. 25 czerwca.

Słynny Fritz Friedman, którego ucieczka i następne schwytanie tyle hałasu narobiły, został przez trybunał uwolniony.

Berlin d. 25. czerwca.

Post donosi: Lihungczang nadał(!) dwom najstarszym synom cesarza ordery podwójnego smoka I klasy 2 stopnia i wręczenie ich zlecił porucznikowi Cranachowi. Lihungczang zwidzi jutro Spandawę, w sobotę wystawę berlińską, w niedzielę uda się do Magdeburga dla oglądania wieży pancernej, a stamtąd do Essen, gdzie zabawi 2 dni D. 3 lipca odjedzie do Holandyi i Belgii, gdzie po 3 dni zabawi. W Paryżu i Londynie zabawi po trzy tygodnie, jak w Niemczech. Z Londynu odpłynie do Nowego Jorku i zwidziwszy w Stanach Zjednoczonych główne zakłady przemysłowe, z początkiem września odpłynie z San Francisco do Chi. Z wojskowych niemieckich tylko dwóch się uda do Chini to nie za urlopem, ale za dymisyą.

Japoński kapitan Yamamoto przydzielony został do brandenburskiego batalionu strzelców.

Belgrad d. 25. czerwca.

Z Kamienicy w Starej Serbii (tureckiej) donoszą, że sześciu opryszków usiłowało zabić nauczyciela serbskiego i następnie nożami pokaleczyli dwóch duchownych serbskich. W Karlanowie (trzy godziny drogi od Skopla) zabili nieznani mordercy Ali bega z Weles Köprülü) a starostę weleseńskiego zranili.

Braksela d. 25. czerwca.

Nowy belgijsko-japoński traktat handlowy został już podpisany.

Paryż d. 25 czerwca.

Jak *Temps* ponosi, Stany Zjednoczone, Francya, Anglia i Niemcy żądają od Hiszpanii odszkodowania (trzy ostatnie w sumie 15 mil. fr.) za straty, jakie obywatele ich ponieśli wskutek wojny kubańskiej (?)

Ateny d. 25 czerwca.

Komendanci włoskich i francuskich okrętów wojennych pod Kaneą (stolicą Krety) otrzymali nakaz, zaopatrywać zbiegłych chrześcijan w żywność.

Nowy Jork d. 25 czerwca.

Miasto St. Louis zostało ponownie nawidzone huraganem. Wiele odbudowanych domów znowu się zawaliło. — Nikt nie zginął, ale pokaleczonych jest mnóstwo.

Dział ekonomiczny.

— **Platyna w Australii.** Rozległe pokłady platyny odkryto w Tit-field (New-Sud-Wales). Pokład ołowiu zawierającego platynę rozciąga się na milowej powierzchni, w grubości 60—150 stóp angielskich; ruda zawiera ca. 75% platyny i ma na miejscu wartość 15 zł. za uncyę.

— **Nafta.** Ze Schodnicy donoszą, że sprzedaż kopalń Gartenbergów jest już rzeczą pewną. Podobno niedługo nastąpi także sprzedaż kopalni ks. Lubomirskiej.

Wiadomości giełdowe

Lwów, dnia 25. czerwca 1896.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 217·— do 220·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 285·— do 288·—, Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 387·— do 389·—. Bankn kredyt. galic. po 200 zł. w. a. 210·— do —·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 200·— do 203·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 96·60 do 97·30. 5% z 10% prem. 110·30 do 111·—. 4½% los w 50 lat 99·80 do 100·50. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 95·20 do 98·90. 4% los w 41½ lat. 97·70 do 98·40. 4% los. w 56-latach 97·50 do 98·20.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·40 do 98·10. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·— do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do 102·70. Pożyczka krajowa 6% w. a. 105·— do —·— 4½% 100·— do 100·70. 4% z roku 1891 97·10 do 97·80. 4% po 200 koron — 100 zł. w. a. z roku 1893 97·30 do 98·.

Losy: Losy miasta Krakowa 25·— do 27·—. Losy miasta Stanisławowa 42·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 5·61 do 5·71. Napoleondor 9·59 do 9·69. Półimperyał 9·60 do —·— Rubel rosyjski srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·26·50 do 1·27·5·. 100 marek niemieckich 58·60 do 59·10.

Wiedeń dnia 25. czerwca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano kredyty 350·—, Kredyty węgierskie 380·—, Unionbank —·—, Länderbank 251·—, staatsbany 259·50, Lombardy 102·75, kolej północnowsch dnia 266·50, tytoniowe 1·70—, Rima 234·—, Alpiny 78·25, renta majowa 101·40, losy turec. 53·20, Marki 58·83.

Frankfurt dnia 25. czerwca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano Kredyty 297·25 (350·58), statsbany 308·87 (359·42), lombardy 90·62 (103·63), alpiny —·— (—·—).

— **Wiedeń** 25. czerwca. (Telegram *Gaz. Nar.*) Dzisiaj o godz. 2 minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 349·37, węg zakład kredytowy 379·50, anglobanki 157·—, lenderbanki 250·75, koleje państwowe 358·75, elbethal 274·75, akcye tytoniowe 170·—, alpiny 78·40, losy tureckie 53·50, unionbanki 284·50, ruble 127·25.

Z rynków towarowych.

Wiedeń d. 22. czerwca Na poniedziałkowy targ przypędzono wołów galicyjskich 1176, węgierskich 2441, niemieckich 817 razem 4434 sztuk. Galicyjskie płacono po zł. 28 do 30, 33, 34½, —, węgierskie 26 do 30 33, 34—, —, — niemieckie 30, do 33, 35, 37 — za 100 kilo mięsa.

Wiedeń d. 23. czerwca. Na wtorkowy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 3 47 sztuk.

Płacono 34 do 38, 40, 42 — zł. za 100 kilo wagi.

Wiedeń 25. czerwca.

Na giełdzie zbożowej panowało usposobienie miłe a tranzakcyj bardzo mało zawarto. Płacono: pszenica na jesień 6·76, żyto na czerwiec 6·35, na jesień 5·78, owies na jesień 5·80, kukurudza na lipiec-sierpień 4·26, kukurudza na wrzesień-październik 4·45, rzepak na sierpień-wrzesień 10·95.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 25 czerwca.

Hotel Żorża. G. Torosiewiczowa z Brodek, M. Morawska z Kujdaniec, M. hr. Koziebrodzka z Podhajczyk, M. br. Błażowski z Nowosiółki, T. Kownacki z Switażowa, M. hr. Komorewski z Chorobrowa, K. Agopsowicz z Chomiakówki, J. hr. Koziebrodzki z Krakowa, K. Siwicki z Cieniowa M. Podlewski z Czernicy, W. Mac Garvey z Gorlic.

Nadesłane.

Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.

Marjówka
ZAKŁAD wodoleczniczy obok Lwowa.
zł. 25 tygodniowo za wszystko.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1896 (czas środkowo-europejski).

Pociągi przychodzą do Lwowa: pospieszne			osobowe			Stacye	Pociągi odchodzą ze Lwowa: pospieszne			osobowe		
1·30	5·10	—	8·55	6·55	9·30	Z Berlina	—	—	—	—	—	—
1·30	8·45	5·10	8·55	6·55	9·30	Z Krakowa, Wrocławia i Wiednia	8·40	2·50	11·00	4·40	9·5	6·45
5·10	—	—	8·55	9·30		Z Warszawy	[illegible]		11·00	4·40	—	6·45
					65·5	Z Muszyny-Krynicy via Tarnów	8·40		11·00	4·40		
5·10	—					Z Muszyny-Krynicy via Rzesz.			11·00			
—	—	8·45	8·55	9·30	6·55	Z Muszyny Krynicy i Mszany d. via Przemyśl						6·45
5·10	1·30					Z Chabówki via Tarnów lub Rzeszów			11·00		9·55	
—		—	6·55			Z Rozwadowa i Nadbrzezia	8·40	—	11·00	4·40		
—	1·30	8·45	—	9·30		Z Rawy via Jarosław		2·50	—	4·40		
—	—	8·45	8·55		9·30	Z Mezö Laborcz, Pesztu, via Przemyśl				4·40	6·45	
—	1·30	—	8·55		—	Z Chabówki via Przemyśl				—	9·55	6·45
—			12·10	8 —	—	Z Ławocznego, Pesztu, Munkacza przez Stryj				5·22	7·22	
—				—	1·51	Z Hrebenowa od 10/7 do 31/8 na Stryj					9·35	
—			12·10	8 —	1·51	Ze Skolego i Stryja				5·22	9·35	7·22
—			10·10	8 —	1·51	Z Chyrowa via Stryj }				5·22	9·35	7·22
—			12·10	8·—	1·51	Z Stanisławowa via Stryj }						
9·55			—			Z Suczawy, Husiatyna, Woronienki, Berhomethu, Radowiec, Kimpolungu, Bukar. i Jass	6·10					
—			2·01			Z Suczawy, Czortkowa, Woron. Kałusza, Bukaresztu i Jass.				2·45		
			6·19			Z Suczawy, Radowiec i Czudyna (każdego poniedz.)					10·25	
—			7·28			Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Radowiec, Kimpolungu, Jass i Bukaresztu (każd. poniedz.)						10·15
—			8·15	[illegible]·45		Z Sokala i Jarosławia via Rawa ruska				9·15	7·05	
			—	5·45		Z Bełzca				9·15	—	
2·18	9·50		7·42	4·45		Z Podwołoczysk i Brodów na dw. Podzamcze	6·14	2·25		9·48	—·—	11·12
2·34	10·05		8·05	5·10		Z Podwołoczysk i Brodów na dworz. główny	6·—	2·11		9·30		10·45
—					8·03	Z Brzuchowic od 1/6 do 25/6 i od 15/8 do 6/9						3·20
					8·26	Z Brzuchowic od 26/6 do 14/8						
—						Do Brzuchowic od 1/5 do 6/9:						1·20
—						w święta				1·20		1·32
						w dni powszednie				3·20		
				7·50		Janów						
				1·10	7·48	Do Janowa od 1/5 do 15/6 i od 1/9 do 30/4				9·45	3·00	8·55
				5·28	8·54	Janów od 16/6 do 31/8				3·00	9·45	6·25
						a w niedziele i święta odchodzi ze Lwowa				1·05		
						Do Zimnej wody od 1/5 do 6/9 w niedziele i święta				1·32		

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godz. 6. wieczorem do 5. min. 59 rano.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państwowych we Lwowie, ul. Trzeciego Maja l. 3. (Hotel Imperial) jest sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawialnych, zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacye w sprawach taryfowych i przewozowych. Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut. Godz. 12 czas środkowo-europejskiej —godz. 12·36 podług zegara lwowskiego.

Krawaty, Rękawiczki, Bielizna męska, Przybory do podróży poleca MIKOŁAJ LUDWIG ulica Akademicka l. 3 (obok Banku hipotecznego).

Nagrody pilności!

Książeczki oprawne, Obrazki, Medaliki na premia szkolne w wielkim wyborze i po najtańszych cenach poleca

KSIĘGARNIA KATOLICKA Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO w Krakowie

FRANCISZEK DŁUGOSZ w Korczynie obok Krosna poleca 8042

swoje wyroby krajowe

PŁÓTNA LNIANE

czysto blichowane, od najcieńszych do najgrubszych. Stołową bieliznę, obrusy, serwety, chusteczki do nosa, ręczniki, dymki, wyroby adamaszkowe, płótna żegeltuchowe na letnie ubrania, ścierki i t. d. Próbki na żądanie opłacone.

DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu

KUFRY TORBY z urządzeniem i bez, **PŁAIDY, DERKI** powozowe i podróżne, otrzymał w wielkim wyborze **STANISŁAW GABRIEL** we Lwowie, plac Halicki l. 3.

MASZYNKI automatyczne do robienia lodów po złr. 4·50, 6·—, 7·— i 8·—, Maszynki do wyciskania soku z owoców po złr. 1·20, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

STORY samoczynne (automatyczne) poleca tanio fabryka żaluzyj i storów, Jabłonowskich 9, Lwów. Wałki z automatem do storów w każdych szerokościach. Dla odsprzedających po cenach fabrycznych.

NAUCZYCIELKA do klas wyższych, języków obcych, muzyki, szuka umieszczenia. Lwów, ulica Skarbkowska 43, u Wielm. Angerowej. 447

PIERŚCIONKI włosienne po 30 ct. i wyżej, oznaczające kajdany, które od lat kilku były wyrabiane przez byłego więźnia stanu z roku 1863—4. Tenże sam i obecnie takowe wyrabia, i są do nabycia w handlu Wgo p. M. Ludwiga ul. Halicka we Lwowie i w Admin. „Gazety Narod." Może będą pożądane w 35-letnią rocznicę zgonu śp. Lelewela, gdyż są żałobne.

J. Kapralik Lwów, poleca wszelkie **instrumenta muzyczne** i samogrające. Cenniki bezpłatnie.

INTROLIGATORSKIE ROBOTY wykonuje porządnie i tanio Mund, ulica Kochanowskiego l. 1, dawniej właściciel handlu papierowego przy ulicy Kamiennej.

BIELIZNĘ MĘSKĄ kompletną, z najlepszej fabryki Joss & Löwenstein w Pradze, po najniższych cenach poleca **JAN CHLEBOWNIK** ul. Halicka l. 4, obok kaplicy Boimów.

Szparagi

5-kilowa paczka po złr. 2·60 na cały sezon. **Zarząd dworu Łapszyn — Brzeżany.**

Towary kolonialne i owoce południowe

w najprzedniejszej jakości w handlu 7920

St. Markiewicza we Lwowie.

AKADEMIK filozof poszukuje lekcyi na prowincyi w miasteczku lub na wsi, na czas wakacyj lub czas dłuższy za miernem wynagrodzeniem, którą rozpocząć może od połowy lipca b. r. Łaskawe zgłoszenia, przyjmuje z grzeczności pod adresem: T. L. poste restante Brody. 441

NA SEZON LETNI 2 pokoje i kuchnia z kompletnem umeblowaniem i pokój kawalerski. Łyczakowska 15. 434

WYSPRZEDAJE przeróżną garderobę, liberyę, buciki męskie i damskie, handel Jaszczyszyna, ul. Teatralna Dom Narodny. 438

RZĄDCA, posiadający studya rolnicze, 22 lat praktyki, biegły w kulturze łąk torfowych i uprawie kartofel na wielką skalę, poleca się od lipca 1896 r. W. Chyćko, Sądowa Wisznia 307

PENSYONOWANY wachmistrz żandarmeryi, 39 lat, wdowiec, poszukuje posady magazyniera, kasyera lub innego nadzorcy przy zarządach prywatnych. Łaskawe zgłoszenia: Nycz, Ustrzyki dolne

BEZ KAPITAŁU! Młody fachowiec, uzdolniony w swoim zawodzie, poszukuje wspólnika dobrze procentującego interesu i z korzystnemi warunkami, z kapitałem do 5.000. Łaskawe zgłoszenia proszę nadsyłać do 30. czerwca br. pod literami: J. K. poste restante Lwów. 445

POŻYCZKI osobiste dla pp. urzędników państwowych i oficerów, oraz hipoteczne, wyjednywa pod bardzo korzystnymi warunkami A. J. poste restante Lwów.

PREMIOWANE medalami tutki Niemojowskiego są wszędzie do nabycia.

PRACOWNIA sukień damskich Struszkiewicz, Zulińskiego 3. 427

3.000 pokoi TAPET na składzie okazyjnie tanio poleca **A. Krzysztofowicz we Lwowie** plac Halicki l. 2. Wzory do dyspozycyi.

Czereśnie!

Piękne czereśnie, dobre też do smażenia, w 5-kilowych koszykach wysyła **franco** za nadesłaniem złr. 1·80 **Munk Gabor**, ogród owocowy w **Grosswardein** (Węgry). 442

Dobra Podwołoczyska

objętości 1200 morgów obszaru, są wraz ze stawem, młynem i domami czynszowemi **do wydzierżawienia.**

Bliższych wiadomości udziela kancelarya Dr. Stanisława Poboreckiego, adwokata krajowego w Tarnopolu. 8082

Ubezpieczenie przed stratą przy wylosowaniu!

Taryfa premij dla następnych ciągnień.

Nazwa efektów	Do ciągnienia dnia	Premia	ewent. strata kursu złr. w. a.	
4% Losy z roku 1854	1. lipca	5·50	za sztukę	83·—
4% Losy żeglugi Dunaju	„	7·50	„	46·—
Losy wiedeńskie komunalne	„	—·65	„	37·—
Austr. losy czerwonego krzyża *)	„	—·10	„	6·—
3% Losy ziemskie z roku 1889	6. lipca	—·05	„	19·—
Losy Salma	15. lipca	—·45	„	15·—
Losy Waldsteina	„	6·75	„	28·—
5% Barcs-Pakracer Pr. Actien	1. lipca	—·10	„	6·—
4½% Pożyczka miasta Berna z r. 1875	„	—·15	za 100 zł. n.	3·—
4% Czeska Westbahn-Silber-Pr.	„	—·05	„	1·—
4% Czeska Westbahn-Gold-Pr.	„	—·10	„	3·—
4½% Pożyczka miasta Budapesztu	„	—·05	„	1·—
4% Pożyczka kolei Elżbiety	„	—·05	„	2·—
4% Priorytety kolei półn. Ferd. z r. 1891	„	—·05	„	2·—
6% Pożyczka miasta Goryczyi z r. 1879	„	—·35	„	14·—
6% Pożyczka miasta Gracu z r. 1876	„	—·65	„	12·—
5% Priorytety kolei południowej	„	—·10	„	11·—
5% Pożyczka Tryesteństeńska z r. 1879	„	—·30	„	12·—
5% Węg. Oblig. państ. Ostbahn z r. 1876	„	—·05	„	2·—
5% Wied. pożyczka komunalna z r. 1867	„	—·25	„	6·—
5% Wied. kom. pożyczka złota z r. 1874	„	—·25	„	7·—

*) Kwit wygranej należy w razie wylosowania stronie ubezpieczonej.

Wechselstuben- Actien-Gesellschaft MERCUR 8087

WIEN, I., Wollzeile 10 und 13.

Madame Rosa Schaffer's
Poudre ravissante 7581

jest pierwszorzędnym środkiem upiększającym.

C. k. uprzywilejowany, zbadany i polecony do pielęgnowania skóry przez pierwsze znakomitości w świecie medycznym. Jedna z nadzwyczajnych zalet tego pudru jest iż po umyciu wcale nie znika z twarzy, lecz nadaje jej delikatną białość. Karton z załączonym sposobem użycia złr. 2·50. Główny skład Rosa Schaffer, Wien, Graben 14.

Nagroda honorowa Ministerstwa handlu. Ces. król. uprzyw. Medale i odznaczenia na wszystkich wystawach krajowych i zagranicznych.

Rafinerya spirytusu, fabryka rumu, likierów, rosolisów i octu

Juliusza Mikolascha Następców 7503

JAKÓB SPRECHER i Spółka

WE LWOWIE

poleca najlepsze i najczyściejsze wódki polskie mocne, rosolisy przednie, likiery, rumy tak krajowe jakoteż i zagraniczne, starą Starkę, Owocówkę, Ratafię, Dereniówkę, Narodówkę, Szczutek, Dziennik, Djabeł, Karpatówkę, Specyalność fabryki itd. po cenach najprzystępniejszych.

Czyniąc zadość wielostronnym życzeniom naszych konsumentów podaliśmy wyroby nasze, jak: Kontuszówkę Nr. I. i Kminkówkę słodzoną Nr. II. chemicznemu rozbiorowi, a rezultat otrzymany podajemy poniżej.

Loco Fabryka notujemy: **Cała butelka Kminkowego rosolisu 70 ct.**
„ „ Kontuszówki 60 „

Laboratoryum technologii chemicznej c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie. L. 8. Stempel 50 ct. L. 32.

I. Orzeczenie.

Na podstawie otrzymanych rezultatów i szczegółowego poszukiwania „fuzlu" i zanieczyszczeń alkoholicznych wypada, że wódka z napisem: **„Rosolis przedni kminkowy"** jest mocno słodzonym wyrobem alkoholicznym, zawierającym cukier trzcinowy i cukier przemieniony, przygotowanym na dobrze rektyfikowanym spirytusie.

Wódka ta nie zawiera żadnych podejrzanych, ani dla zdrowia szkodliwych składników, jest ona mocna, czysta i na polecenie najzupełniej się nadaje.

Lwów, dnia 28. maja 1894. *Praf. Bron. Pawlewski* (m. p.)

Zastępstwo.

Znaczna fabryka motorów w Niemczech, poszukuje dla Lwowa i okolicy **zdolnego zastępcy.**

Oferty pod: „Motor J. P. 1208" Haasenstein & Vogler (Otto Maass) Wien.

Urzędnik

zostanie przyjęty do ajencyi przez znaczne austryackie Towarzystwo ubezpieczeń od wypadków pod bardzo korzystnymi warunkami.

Tem samem nastręcza się inteligentnemu, ambitnemu młodemu człowiekowi sposobność zrobienia karyery.

Przy osobistej zdolności obcowania z partyami i stosunkami w kołach lepszych sfer towarzyskich, wymaga się świadectwa nieposzlakowanego prowadzenia życia.

Fachowe wiadomości nie są konieczne, ponieważ udzieloną zostanie dokładna instrukcya.

Dokładne oferty w języku niemieckim z dołączeniem *curiculum vitae* do Administracyi *Gazety Nar.* pod szyfrą „T. 7220."

Fabryka lub młyn

stojący bez obrotu, mający stale obfitą ilość siły wodnej jest poszukiwany do wydzierżawienia ewentualnie do zakupna.

Łaskawe oferty z dokładnem podaniem stojącej do rozporządzenia siły wodnej, uprasza się nadsyłać pod: „L. N. 1249", Haasenstein & Vogler (Otto Maass), Wien I.

Własnego wyrobu najlepszą

Masę woskową
na podłogi

i prawdziwą

Masę francuską
na posadzki

poleca 7975

ALOJZY HÜBNER Lwów, Rynek 38.

Do kąpieli!

Sól morską i kamienną, Siarczan żelaza, Siarkę do kąpieli

poleca firma handlowa

W. CZOPP

Lwów, ul. Żółkiewska l. 2.

Poszukuje posady zarządcy folwarku lub ekonoma

w okolicy Lwowa, młody człowiek, z ukończoną akademią rolniczą w Przerowie, władający językiem polskim, ruskim, czeskim i niemieckim, może na żądanie złożyć kaucyę w kwocie 1000 złr.; skromne wymagania. Bliższych informacyj udziela Administracya „Gazety Narodowej". 8073

JAN JARZYNA jubiler i złotnik we Lwowie, plac Maryacki poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich złotych i srebrnych po najtańszych cenach.

Wiktor Berger, Lwów, Akademicka 8.

Rowery angielskie i fabryk krajowych. Fachowy warstat reparacyjny. Cenniki rowerów i przyborów gratis.



KASY stare i nowe sprzedaje najtaniej **Emil Wertner** WIEN I., Salztorgasse

Uboczny zarobek

150—200 złr. miesięcznie dla osób każdego stanu, którzyby chciały się zająć rozprzedażą prawnie dozwolonych losów. Oferty do: **Hauptstädtische Wechselstuben-Gesellschaft ADLER & Comp., Budapest.** 8089

Założony w r. 1874.

Najlepsze

kwargle ołomunieckie

po złr. 1·90 franco do każdej stacyi pocztowej w skrzyneczkach wysyła firma **Leopold Graul w Bisenz (Morawa).** Przy większych zamówieniach Nr. 4 po 52 ct. za kopę, Nr. 5 po 70 ct. loco Bisenz. Ia ogórki kwaszone po 80 ct. kopa, ponad 6 kóp w beczułkach. 8022

Belki sosnowe

dobrze obrobione, zdrowe, poszukuje do **natychmiastowego najtańszego kupna.** Dostawa wagonami do Wrocławia. **Oberschlesisches Holz-Comptoir Bursehik & Mann, Breslau.** 8104

Budapeszt. Kövesi'ego Budapeszt.

największa restauracya, winiarnia i piwiarnia w Rynku Elżbiety Nr. 27. 8094

Codziennie wielki koncert kapeli wojskowej. — Wstęp wolny.

Budapeszt 8101 **Budapeszt**

Hotel Metropole Kommer'a

ulica Kerepes l. 58. Właściciel: **Antoni Kommer.**

Zakład pierwszorzędny, w bezpośrednim pobliżu centralnego dworca i miejskiej kolei elektrycznej, świeżo zbudowany, urządzony z całym komfortem ostatnich dni, ze światłem elektrycznym we wszystkich ubikacyach W zimie **ogrzewa się parą.** Winda. Łazienki. Czytelnia. **Miejski telefon.** Wspaniała kawiarnia i jadłodajnia w domu. Za światło i usługę nic się nie liczy. Ceny umiarkowane. *Antoni Kommer, wł. hotelu*

Najtańszy hotel w Budapeszcie 8113

Hotel Stefania

VII., Muranyi-utcza 53

tuż obok wystawy, nowy budynek. Nowe urządzenie, jasne pokoje, od podwórza z 2 łóżkami na dobę po 2 zł., z 3 łóżkami 3 zł., gabinety o 1 łóżku 80 ct; pokoje od ulicy w których 6 łóżek stanąć może, z użyciem 4 łóżek 4 złr., 5 łóżek 5 złr., 6 łóżek 6 złr. na dobę. Usługa od łóżka 20 ct. Świeca 20 ct. Dla większych towarzystw możliwie zniżone ceny. Właściciel hotelu *N. Rajcs Zoltan.*

Budapeszt.

RESTAURANT FRANÇAISE

naprzeciw głównego pawilonu przemysłowego.

Punkt zborny arystokratycznego towarzystwa. 80'8

Jedyna restauracya bez muzyki, z oddzielnymi gabinetami. Najlepsza francuska kuchnia. Do rozporządzenia stoją też obszerne salony dla liczniejszych towarzystw.

Pompy i wodociągi wszelkiego rodzaju

Josef Friedländer inżynier

Wien, II., Dresdnerstrasse 42—46. 7888

Cenniki i kosztorysy gratis i franco.

BRYLANTY tak nowe jakoteż ocasion zawsze w wielkim wyborze u **JULIANA DĄBROWSKIEGO** Lwów, Teatralna 7.

10 medali zasługi, dyplom uznania i dyplom honorowy **na wszechświatowej wystawie w Antwerpii** za niezrównane

Wyroby kosmetyczne, toaletowe i Perfumerie.

Antilentilia. Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z ANTILENTILIĄ. Środek ten otrzymany z odświeżających substancyj usuwa w krótkim czasie piegi, plamy wątrobiane liszaj itd., nadaje cerze świeżość i delikatność. — Cena 1 złr.

Piliption włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor. PILIPTON nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę, miękkość i połysk. — Cena flakonu 1 złr. 50 ct.

Valentin najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, włosy wzmacnia i do wytwarzania [illegible] pobudza. — Cena flakonu 1 złr. pół flakonu 1 złr.

PUDR KSIĄŻĘCY

nie zawiera żadnych metalicznych przymieszek, jest to najczystsza najdelikatniejsza mączka roślinna, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną, naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększenia twarzy.

Pudełko małe pudru białego 60 ct., całe 1 złr., z łabędziem 1 złr. 50 ct. Różowy dla blondynek kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko 70 ct., większe 1 złr. 20 ct., z łabędziem 1 złr. 60 ct.

Woda fijołkowa. Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki i dołki ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. — Cena 1 złr.

J. IHNATOWICZ

we LWOWIE w sklepach własnych przy ulicy Kopernika 3, ulica Halicka l. 1 róg Boimów. — W KRAKOWIE Sukiennice l. 20 — W CZERNIOWCACH Rynek l. 2.

LUBIEŃ

ZAKŁAD KAPIELOWY WÓD SIARCZANYCH w pobliżu Lwowa. Gródka i Szczerca. Pora zdrojowo-kąpielowa od 20. maja do 20. września.

Zakład odznaczony na wystawach krajowych i lekarskich, wprowadził w bieżącym roku ulepszenia według wymagań hygieny i cały szereg nowości w zakresie lecznictwa i nie szczędząc wkładów, tą drogą postanowił dotrzymać kroku w współzawodnictwie zdrojowisk. Łazienki z wannami porcelanowemi i terazzo, takież posadzki; kąpiele siarczano-mułowe parą ogrzewane. Oddział wodoleczniczy. Najnowsze przyrządy do natrysków. Łaźnia parowa. **Kąpiele rzeczne nowo zbudowane.** Przyrządy rozpylające do leczenia chorób nosa, gardła i płuc. Maser, maserka i służba kąpielowa, fachowo uzdolnieni. Apteka, urząd pocztowy i telegraficzny w miejscu. W kaplicy zakładowej codziennie msza św. **Pierwszorzędna restauracya pod ścisłym dozorem lekarza.** Mleczarnia nowo urządzona. Cukiernia, sklepy. Wody mineralne rodzime i zagraniczne. Koncert orkiestry zdrojowej dwa razy dziennie. Sala balowa i koncertowa. Czytelnia obficie zaopatrzona. Biblioteka. Mieszkania zupełnie urządzone. Gry, zabawy i gimnastyka dla dzieci. Pomiędzy Lwowem a Lubieniem codziennie poczta powozowa po 75 ct. od osoby.

Wskazania: **Reumatyzm** mięśni i stawów, ostry i przewlokły. **Dna** i pozapalne **wypociny.** Długotrwałe **obrzęki** po zwichnięciach i złamaniach. Okres uzdrowienia **po operacyach chirurgicznych. Choroby układu nerwowego. Zołzy. Choroby skóry.** Spóźnione postacie **kiły,** zwłaszcza po nadużyciu rtęci. **Otyłość. Choroby kobiece** (w każdej wannie wody lubieńskiej znajduje się 85.402·52 ałunu). Przewlokłe **zatrucia metaliczne. Neurastenia.** — Dla niezamożnych ulgi najdalej idące.

Wszelkich wyjaśnień z gotowością udziela Zarząd.

Adolf br. Brunicki właściciel zdrojowiska. *Karol Bratkowski* zarządca. *Dr. Paweł Radecki* lekarz zdrojowy.

Już 1. lipca!

200.000 złr. do wygrania

na **Wiedeńską Promesę komunalną** po złr. 4 i 50 centów. 8086

Wechselstuben-Actien-Gesellschaft „MERCUR"

WIEN, I., Wollzeile 10 u. 13, WIEN.



Dra Fryderyka Lengiela

Balsam brzozowy.

Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero zyska prawie cudowny skutek.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, **to już nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przeto lśniąco białą i delikatną.** Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości. Cena słoika z opisem użycia **zł. 1·50.** **Dra Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone, po 50 ct. 5202

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Zygm. Ruckera, w Krakowie u Wiktora Redyka apt., w Czerniowcach u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fontin droguerya; w Tarnopolu u Maryana Krzyżanowskiego; w Tarnowie u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; w Bielsku u Alfreda Blumenthala i w drogueryi A. Haas.

Do nabycia w wszystkich aptekach i składach wód mineralnych:

Saxlehnera
Woda gorżka

Korzyści Saxlehnera źródła **Hunyadi János** wedle orzeczenia pierwszych powag lekarskich: 7893

szybki, pewny i łagodny skutek.

Nawet przy dłuższem użyciu narządy trawienia znoszą tę wodę wybornie. Łagodny, znośny smak. Trwały, równomierny skutek bez jakichkolwiek ujemnych następstw. Dawki małe.

Celem ochrony przed bezwartościowem naśladownictwem żądać wyraźnie

SAXLEHNERA WODY GORŻKIEJ.

ZAKOPANE
Willa Korwinówka

położona w lesie przy ulicy Zamoyskiego, vis-á-vis willi „Wanda"; wystawa słoneczna, widok na Giewont.

Mieszkania familijne i dla osób pojedyńczych z kompletnem wygodnem urządzeniem, pościelą kompletną, bielizną stołową, porcelaną, szkłem, srebrem stołowem, kuchniami zaopatrzonemi w odpowiednie naczynia; ze stajniami i wozownią lub bez tychże — do wynajęcia na sezon letni od 1. lipca br. i na sezon zimowy od 1. października br. Mieszkania z piecami kaflowemi dobrze zaopatrzone na zimę.

Bliższych wiadomości udziela właścicielka willi **Bronisława Kossakowska w Zakopanem, willa Korwinówka.** 8071

ODZNACZONA złotym medalem na wystawie powsz. 1894

PRACOWNIA POZŁOTNICZA WALENTEGO JAKÓBIAKA

we Lwowie, ulica Sykstuska l. 20

wykonuje artystycznie, szybko i po cenach umiarkowanych wszelkie wyroby w zakres pozłotnictwa wchodzące, jak

Ramy do obrazów i zwierciadeł, konsole, figury, wyzłaca i ozdabia wnętrza kościołów, salonów etc. etc.

Szczególniej poleca się Wielebnemu Duchowieństwu.

Kantor wymiany
c. k. uprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszelkiego rodzaju papiery i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizyi.

Jako dobrą i pewną lokacyę poleca:

- 4½% listy hipoteczne
- 5% listy hipoteczne premiowane
- 4% listy hipoteczne koronowe
- 4% listy Towarz. kredytowego ziemskiego
- 4½% listy Banku krajowego
- 4% listy Banku krajowego
- 5% obligacye komunalne Banku krajowego
- 4½% pożyczkę krajową galicyjską
- 4% pożyczkę krajową galic. koronową
- 4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
- 5% pożyczkę propinacyjną bukowińską
- 4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
- 4½% pożyczkę propinacyjną węgierską
- 4% węgierskie obligacye indemnizacyjne

które to papiery jakoteż i wszelkie renty austryackie i węgierskie Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze kupuje i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

Uwaga: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia, zaś zamiejscowe, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Fillera i Spółki.